Nr. 270. We Lwowie Czwartek dnia 20. Listopada 1873. **Rok**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we **Lwowie** rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w **Państwie Austrjackiem**: rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową **za granicę**: do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we **Lwowie** Bióro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we **Wiedniu**, w **Hamburgu**, **Frankfurcie n. M.**, w **Berlinie**, w **Lipsku**, **Bazylei** [Szwajcarja] i **Wrocławiu** pp. Hassenstein & Vogler, w **Wiedniu**: F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Anwinkel Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 19. listopada.

Przychodzi nam znowu zapisać boleśną bardzo porażkę, w politycznem życiu naszem. W Drohobyczu przeszedł kandydat świętojurski Antoniewicz, solidarnie połączonemi głosami żydów i pewnej części Rusinów. Pierwszy to raz stronnictwo świętojurskie zwyciężyło przy wyborze z miasta — i będzie mogło w sejmie wskazując na nowego swego reprezentanta powiedzieć: już i miasta są za nami. A znowu przyczyną tej porażki jest po największej części własna nasza nieporadność.

Przebieg sprawy jest następujący: W poniedziałek, 10. b. m. stanęli przed wyborcami Drohobycza dwaj kandydaci: dr. Henryk Jasieński i Antoniewicz. Obok nich postawioną była przez klub postępowy kandydatura Tadeusza Romanowicza — a mówiono także o ks. Barewiczu, chociaż oficjalnie kandydatura jego zapowiedzianą nie była. Ani dr. Jasieński ani dr. Antoniewicz nie zadowolnili stronnictwa narodowego, pierwszy brakiem szczerości w wystąpieniu swojem, i lawirowaniem między stronnictwami, drugi tem, iż otwarcie jako świętojurzca wystąpił. Na zebraniu stronnictwa narodowego, odbytem we środę, 12. b. m., na którem było prócz całej prawie miejscowej inteligencji kilkudziesięciu przedmieszczan — uchwalono ogromną wiąkszością głosów, iż usuwa się stanowczo obie te kandydatury — a w dyskusji nad tym przedmi tem wziął udział ks. Barewicz, mający wielki wpływ na mieszczan — i w długiej przemowie dowodził, iż kandydatura dr. Jasieńskiego jest szkodliwą, nie stawiając jednak ani siebie, ani Romanowicza. Wyszli zatem wszyscy z tego zgromadzenia stanowczo przeciw dr. Jasieńskiemu usposobieni. Nazajutrz stanął przed wyborcami Romanowicz, i zyskał powszechne u całej inteligencji narodowej uznanie. Ks. Barewiczowi wypadło zatem, albo zalecić Romanowicza, albo postawić swoją kandydaturę, szczególniej że po zgromadzeniu środowem dla stronnictwa narodowego właściwie żadna inna już nie istniała. Ks. Barewicz jednak nie miał odwagi uczynić ani jednego ani drugiego. W przesadnem rozumieniu o swoim wpływie do ostatniej chwili wyczekiwał, sądząc, że hasło ostatniego już dnia przez niego rzucone wystarczy do skupienia wyborców. Nie miał odwagi postawić swojej kandydatury, bo nie był pewnym zwycięstwa — nie chciał poprzeć Romanowicza bo byłby wtedy swoją zupełnie uniemożebnił, wolał więc wyczekiwać, czy się w ostatniej chwili coś jeszcze nie da uczynić. To dwuznaczne postępowanie było tem fałszywszem, że Romanowicz przyjaciołom swoim wyraźnie i kilkakrotnie powtarzał, i ks. Barewiczowi stanowczo oświadczył, że jeżeli się ks. Barewicz przy swojej kandydaturze utrzymywać będzie, i oficjalnie z nią wystąpi, Romanowicz swoją na ten wypadek cofa. Skutkiem tego wahania się było, że gdy strona przeciwna agitowała za Antoniewiczem, nasi nie agitowali wcale, bo bezimienna agitacja wyborcza nie jest niczem. Trzy dni czasu upłynęło na sądowaniu opinji wyborców, zamiast żeby je poświęcić agitacji. Czwartego dnia przekonano się, że robota przeciwników bardzo postąpiła, i że Antoniewicz znaczne ma szanse. Przestraszeni tem zwolennicy ks. Barewicza zaczęli się porozumiewać z żydami — i skończyło się na tem, że w niedzielę zgodzili się z nimi na kandydaturę Jasieńskiego. Jakżeż można było agitować za tym, którego się przed czterema dniami potępiło? jak można było tych samych, którym się we środę powiedziało, „iż kandydatura Jasieńskiego jest złą, przekonać w niedzielę, że ona jest dobrą? Z niedołęstwa tego i wahania, z tego zupełnego zaniechania wszelkiej agitacji skorzystali żydzi, i wyprowadzili w pole w poniedziałek tych, z którymi w niedzielę zawarli kompromis, głosowali bowiem jak się zdaje solidarnie za Antoniewiczem.

Ten jest przebieg sprawy. Nieskończona ambicja ks. Barewicza, która nie dozwoliła mu ani zaryzykować tego, że może upaść, ani też innego kandydata poprzeć — jest przyczyną tej porażki. Na niego też cała spada odpowiedzialność.

Korespondencje polityczne „Dziennika Polskiego."

Paryż 14, listopada.

(W. M.) Z wielkiej chmury mały deszcz bywa. Wniosek jen. Changarnier i jego przyjaciół z koła monarchicznego miał zabić Rzeczpospolitą dyktaturą marszałka Mac-Mahona, tymczasem po ośmiu dniach rozwagi i rozpraw pokazało się, że ta znienawidzona Rzeczpospolita jest jednak jedynym gruntem na którym wszyscy swobodnie żyć mogą. Prawdopodobnie stan tymczasowy, nieco wzmocniony, przeciągnie się do chwili aż naród nowemi wyborami do Izby poselskiej objawi swą wszechwładną wolę.

Wiecej od dzisiejszego składu Zgromadzenia narodowego wymagać nie można. I to jest wiele, że monarchiści ulegli nareszcie wpływowi rozsądku i patrjotyzmu, i chociaż chwilowo zgodzili się na ustępstwa, z których wypłynie jaki taki rząd trwały i stanowczy krok naprzód ku utrwaleniu Rzeczypospolitej. Monarchiści z uderzającem wysileniem unikali tak w mowie rządowej marszałka Mac-Mahona, jak i we wniosku jen. Changarnier, wyrazu Rzeczpublika, dziś zgadzają się nie tylko na tytuł prezydenta Rzeczypospolitej, ale i na nagłość przyjęcia praw konstytucyjnych. Mniejsza o to, że do tak ważnego kroku, zmuszeni byli postawą Bonapartystow, a bardziej jeszcze silnem parciem opinii publicznej, której najpoważniejszym wyrazem są nowo nawróceni republikanie lewego centrum, dosyć, że monarchiści nie mogąc już liczyć na króla konstytucyjnego, cofają się do polityki zachowawczej pana Thiersa. D. 24. maja moralnie już zwyciężony.

Po długich i mozolnych rozprawach, po rozmowie z marszałkiem Mac-Mahon, która tyle tylko rzecz wyświeciła, że marszałek władzę swoją od praw konstytucyjnych zależną czyni, komisja wydziałów sejmowych przyjęła następujący wniosek do prawa:

Artykuł 1. Władza marszałka Mac-Mahona, prezydenta Rzeczypospolitej, pozostanie w jego rękach przez lat pięć, od dnia zebrania się przyszłego ciała prawodawczego.

Art. 2. Władza jego wykonywać się będzie w teraźniejszych warunkach aż do zawotowania praw konstytucyjnych.

Art. 3. Postanowienie orzeczone artykułem pierwszym zajmie miejsce w prawach organicznych i nie będzie miało znaczenia konstytucyjnego, aż po przyjęciu tychże praw.

Art. 4. We trzy dni po ogłoszeniu niniejszego prawa, wyznaczoną będzie w wydziałach komisja złożona z 30. członków, w celu rozpatrzenia praw konstytucyjnych złożonych 19. i 20. maja 1873. (Projekta Thiersa.)

Powyższy wniosek przedłożony zostanie Zgromadzeniu narodowemu w pierwszych dniach przyszłego tygodnia, ale zapewne bez poprawek nie uzyska większości. Bonapartyści będą wotowali przeciw, bo takie prawo jeżeli nie zupełnie zniszczyć, to silnie skrępować może ich dalsze zabiegi. Ci panowie bardzo się ruszają i hałasują w tych czasach. Nieliczni w parlamencie manewrują jednak zręcznie. D. 24go maja przeważyli szalę na stronę monarchistów. Przez cały czas intryg Frohsdorfskich walczyli namiętnie przeciw królowi z Bożej łaski i wyraźnie się przechylali ku republikanom. Po manifeście hr. Chamborda byli najgorliwszymi zwolennikami przedłużenia władzy marszałka Mac-Mahona, a kiedy monarchiści wystąpili z dyktaturą, wotowali z opozycja na posiedzeniu 5go bm. Dziś znowu ze zgrozą odpychają wszelki sojusz z opozycją. Dziennik *Le Pays* powiada między innemi grzecznościami, że „kiedy mówi z republikanami, to jedną ręką trzyma się za kieszeń, a w drugiej ma rewolwer gotowy" — wszystko to ma być spowodowane wielką miłością kraju, a tymczasem bardzo wygląda na stronniczy egoizm. Bonapartyści wierzą, że po zabiciu monarchji, łatwo im będzie skończyć z republiką, sami jednak przyznają, że odwołanie się do narodu w teraźniejszych jego usposobieniach, wypadłoby z wielką niekorzyścią dla cesarstwa. Ztąd nawet niezgoda w ich obozie. Jedni podają wnioski do Zgromadzenia narodowego o zarządzenie na miesiąc styczeń nowego plebiscytu, drudzy widzą w tym kroku zgubę imperjalizmu i każą spokojnie czekać pełnoletności młodego cesarzewicza. W marcu 1874 będzie miał 18 lat, a wtenczas sam uchwyci ster władzy i zbawi Francję. Przeciw tym złudzeniom jest tylko to do powiedzenia, że o ile wiedzieć można, Francja, a przynajmniej jej ogromna większość, przekłada cesarstwo nad królewskość, a republikę nad cesarstwo, i że w dzisiejszych czasach nie chłopca 18-letniego, ale męża statecznego, z wyższemi zdolnościami i z silnym a szlachetnym charakterem potrzebuje Francja na czele rządu swego.

Do ciekawych zjawisk obecnej chwili należy wiadomość rzucona przez niektóre dzienniki, jakoby dawni deputowani z Alzacji i Lotaryngji mieli zamiar wrócić na swe krzesła poselskie. Jest takich deputowanych 17tu, a że wszyscy należą do stronnictwa republikańskiego, łatwo pojąć oburzenie monarchistów na myśl podobnego zamiaru, któryby w Izbie postać rzeczy zmienił. Prawdopodobnie zamiar ten, jeżeli rzeczywiście istniał, do skutku nie przyjdzie, dla tej prostej przyczyny, żeby Francję nie narażać na nowe nieporozumienia z Prusami. Wszakże zauważyć należy, że trzech deputowanych tej kategorji zasiada dotąd w Izbie, że ci 17tu podali się wprawdzie do dymisji dnia 1. marca 1871, tj. po zawarciu pokoju z Niemcami, ale Izba w uniesieniu patrjotycznem nie przyjęła wtenczas dymisji, i powrót na miejsca poselskie reprezentantom Alzacji i Lotaryngji wolnym zostawiła. Nawet Prusy nie miałyby słusznego powodu do protestowania przeciw takiemu powrotowi, gdyż z wyjątkiem departamentu niższego Renu, który cały odpadł od Francji, dwa inne, Moselli i wyższego Renu, w części tylko dostały się Niemcom, a więc ludność tych dwóch departamentów ma prawo utrzymać swych deputowanych w Izbie. Jeżeli ta ciekawa sprawa na serjo poruszoną zostanie, nie omieszkam donieść o przebiegu jej czytelnikom *Dziennika Polskiego*, samo jej poruszenie w opinji publicznej odkryło nowy dowód, że dzisiejsza wątpliwa większość Zgromadzenia narodowego, wyrodziła się nie z woli narodu, ale z przypadków; gdyby owi deputowani w liczbie 17 pozostali na swych stanowiskach, tak jak ich trzej inni koledzy, już dawno nie byłoby kwestji we Francji ani o monarchji, ani o cesarstwie.

Przy końcu zeszłego miesiąca dzienniki monarnarchiczne rozpisywały się z udaną trwogą o tajnych spiskach, o knowaniach rewolucyjnych, które miały być rozgałęzione po całej Francji i grozić nowemi niebezpieczeństwy porządkowi publicznemu. W Auteun odkryto straszny spisek komunalistów ze wszystkiemi przyborami petroelu i zakładników. Siostrzenica marszałka Mac-Mahona, dama bardzo zacna i miłosierna, wdowa z kilkorgiem dzieci, miała być, o zgrozo, między zakładnikami. W Genewie Internacjonał utworzył komitet centralny i rozgałęził po całej Francji swą zbrodniczą organizację. Działo się to w chwili, kiedy 3-miesięczne targi z hr. Chambordem miały przyjść do pożądanego skutku, wypadało więc zastraszyć Francję i pokazać jej, z jakiej to przepaści wybawi ją nowy zbawca. Opinja publiczna przyzwyczajona do podobnych fortelików, nie przypisywała żadnej wagi do okazywanych straszydeł, jakoż wkrótce pokazało się, że komitet genewski był zwyczajnym wymysłem alarmistów a spisek w Autun zredukowano do przestępstwa za należenie do stowarzyszenia nieupoważnionego i za przechowywanie broni. O komunie, o chwytaniu zakładników i o siostrzenicy prezydenta — ani słowa nie było przed trybunałem w Auteun. Czterech tylko mieszkańców tego miasteczka pociągnięto do odpowiedzialności; dwóch uciekło a dwóch stanęło przed sądem poprawczym, który ich skarał surowo dla tego jedynie, że nie byli gotowi do obrony — sprawa ta jeszcze raz będzie sądzoną i na tem się skończą interesowne alarmy monarchistów. Republikanie nie potrzebują konspirować, dopóki istnieć będą — wolność druku i urna wyborcza; ich jedyną bronią pozostanie prawo obywatelskie.

Z wiadomości emigracyjnych mam tylko to do zaznaczenia, że w gronie Polaków, którzy zostają w stosunkach z komisją pośredniczącą, wyrodziła się myśl założenia w Paryżu czytelni polskiej. Myśl ta już nieraz była próbowaną, ale że zawsze dołączały się do niej wydatki, przechodzące możność emigracyjną, a nadto, że w tak wielkiem jak Paryż mieście, niepodobna jest wynaleść punktu środkowego, któryby był dla wszystkich dogodnym, w wykonaniu pokazała się zawsze niepraktyczną. Teraźniejsza czytelnia jest to zwyczajny lokal kawiarniany, gdzie każdy konsument ma prawo przybywać i czytać dzienniki. Na jednem z ostatnich posiedzeń obradowano długo nad projektem odezwy do dziennikarzy i powieściarzy polskich, mającej na celu zwrócenie ich uwagi na nielitościwe kaleczenie języka polskiego, które się w ostatnich czasach na wielkie rozmiary w naszej literaturze zagnieździło. Przedmiotem rozpraw było szczególnie wytknięcie masy wyrazów cudzoziemskich, które bez żadnej potrzeby, z prawdziwem lekceważeniem mowy ojczystej używane są przez naszych dziennikarzy. Myśl w gruncie bardzo dobra i na czasie — jak zaś będzie przedstawioną, tego nie wiem; dziwi mnie tylko mocno, że podobny przedmiot mógł być oddany pod rozwagę i pod zatwierdzenie zgromadzenia ludzi, nie posiadających właściwych zalet do wyrokowania o czystości języka. Do tego, jak do każdej gałęzi umiejętności, potrzeba gruntownej i osobnej nauki — sąd zbiorowy na nic się tu nie przyda, jeżeli nie jest poparty głęboką znajomością rzeczy. Zresztą wspomniona odezwa jest już w druku, a więc nie długo będę miał sposobność pomówić o niej obszerniej jak dzisiaj.

St. Petersburg 10. listopada.

Nikt króciej i dosadniej nie scharakteryzował Moskwy nad znakomitego jej powieściopisarza Turgieniewa: „Dym! wszystko — dym!" Państwo z całą jego potęgą, dwór, arystokracja, liberali, nihiliści — przy bliższem rozpatrzeniu się, należytem poznaniu — nicość, „dym!..." Już wojna krymska dowiodła światu, że niegroźną wcale jest Moskwy potęga, z wielkiej jej armji, najsilniejszej fortecy, z groźnej dla wrogów floty pozostał wówczas — tylko dym. Nowa wojna gorsze rzeczy wykryje, większą słabość Moskwy okaże, aniżeli jaką była ona przed 20 laty. Wszystko u nas jest blichtrem, pozorem, kłamstwem najszkaradniejszem! Na inny sposób tylko — Potemkinowskie jednak miasta malowane istnieją dotychczas, i łudzą, a kogo? doprawdy zgadnąć trudno. Kogo oszukuje Moskwa? przed kim kłamie i w jakim celu?... Okłamuje ona sama siebie; jak dziecko lub niedołęga łudzi siebie wielkością i siłą, których nie ma cienia nawet, schlebia próżności własnej, innego środka zadowolenia siebie nie znajdując nigdzie!

Państwo nasze jest dziwolągiem, jakiego świat nie widział. Car jest *samodierżawnyj*, co znaczy, iż jest absolutnym władzcą, panem życia i śmierci poddanych, jedynym właścicielem ich mienia, dostatków itd.; a spojrzcie! na oko Moskwa i kraje jej podległe, rządzone są wzorem państw konstytucyjnych. Mamy ró-

---

TAJEMNICZA INTRYGA

przez **Emila Gaboriau**

przekład Włodzimirza Górskiego.

Część trzecia.

(Ciąg dalszy.)

XXXVI.

Jakób miał ze wszech miar słuszność: było coś potwornego w tej konieczności ukrywania prawdy. Obrońcy jego jednak nie podnieśli tego wykrzyknika, zajęci drobiazgowem badaniem systemu obrony.

— Przejdźmy do innych punktów oskarżenia, rzekł p. Magloir.

— Jeżeli moja wersja będzie przyjętą, zaczął p. Folgat, reszta pójdzie gładko. Ale czy będzie przyjęta? W dniu swego aresztowania, p. Boiscoran szukając pretekstu dla swego wyjścia z domu, powiedział, że chodził do Bréchy do handlarza drzewa... Opłakana nieostrożność!.. Tu jest właśnie niebezpieczeństwo!.. Bo zresztą o cóż idzie?.. co pozostaje?.. Woda, w której p. Boiscoran umył sobie ręce powróciwszy do domu, i w której znaleziono szczątki spalonego papieru... Dość nam tylko lekko nadwerężyć prawdę, by to wyjaśnić. Dość powiedzieć to, co w samej rzeczy zrobił p. Boiscoran, przypisując czynności jego inne motywa. P. Boiscoran jest zawzięty palacz, wszak tak?.. Wybierając się do Bréchy zaopatrzył się w zapas cygaret, ale nie wziął zapałek... I to nie jest twierdzeniem z powietrza pochwyconem. Przedstawimy dowody, przedstawimy świadków. Jeżeli nie mieliśmy zapałek, to dla tego, że dzień przedtem zapomnieliśmy u pana Chaudoré pudełko, w którem nosimy je zwykle, które wszyscy znają i które od tego czasu leży na kominku w małym salonie panny Dyonizji... Więc nie mamy zapałek, a jesteśmy daleko od Boiscoran, gdyśmy to dostrzegli... Czy wypadało zrzec się palenia, czy powrócić do domu?.. Bynajmniej! mamy naszą strzelbę i znamy sposób używany przez wszystkich myśliwych w podobnych razach... Usuwamy śrót z jednego z naszych ładunków i zapalając proch podpalamy tem papier... Jestto czynność, przy której nie podobna nie powalać sobie rąk. A ponieważ powtarzaliśmy ją kilkakrotnie, więc mieliśmy ręce bardzo brudne, a za paznogciami pełno szczątków spalonego papieru!..

— A! zawołał p. Magloir, na ten raz brawo!..

P. Folgat ożywiał się i ciągle używając wyrazu „my", jak to zwykli czynić adwokaci, mówił dalej:

— Zresztą woda ta, z którą przeciw nam występujecie, jest jednym z najsilniejszych moralnych dowodów naszej niewinności. Gdybyśmy byli podpalaczami, to wylelibyśmy ją... zwykle zbrodniarze starają się niszczyć ślady krwi, które ich oskarżają...

— Bardzo dobrze!.. zawołał znowu p. Magloir.

— I wszystkie inne zarzuty wasze, ciągnął dalej p. Folgat, jak gdyby przemawiał do urzędu publicznego, są takiej samej wartości. Dlaczego powołujecie się na list panny Dyonizji?... Dlatego, że według was udowadnia on namysł... A!... tu się zatrzymujemy!... Czyż jesteśmy pozbawieni najzwyczajniejszego rozsądku?... Nie mamy przecież takiej reputacji... Jakto? obmyślając zbrodnię nie powiedzielibyśmy sobie, że możemy być odkryci! i nie zabezpieczylibyśmy sobie alibi?... Jak to? wyszliśmy ze stanowczym zamiarem zabicia człowieka i nabijalibyśmy strzelbę zajęczym śrótem... Doprawdy, że obwinienie wasze nie wytrzymuje żadnej krytyki!...

Teraz odezwał się Jakób:

— To samo powtarzałem Galpinowi i nic mi na to nie umiał odpowiedzieć... Na ten to punkt potrzeba położyć nacisk...

P. Folgat rozglądał swoje notaty.

— Teraz, powiedział, przechodzę do faktu głównego... Kamerdyner pana, szanowny kliencie, stary pański Antoni, powiedział mi, że w przededniu zbrodni wymył i wyczyścił najdokładniej strzelbę Klebba...

— Boże!... zawołał Jakób.

— Dobrze. Widzę, że pan zmierzyłeś donośność tego faktu. Czy od czasu gdy strzelba została wyczyszczona do czasu w którym zapaliłeś od niej papier dla spalenia listów pani Claudieuse, strzelałeś pan? Jeżeli tak było, to nie mówmy o tem więcej. Jeżeli nie, to jasno, że jedna z luf Klebba pozostała czystą — a natenczas jesteśmy uratowani...

Jakób około minuty milczał i namyślał się, w końcu odrzekł:

— Zdaje mi się, że rano w dniu spełnienia zbrodni strzelałem do królika.

— Fatalność!... zawołał p. Magloir.

— O! zaczekajcie! mówił dalej Jakób; w każdym razie jestem pewny, że królika tego zabiłem od jednego strzału; jedna więc zatem lufa tylko zawalała się. Jeżeli w Valpinson posłużyłem się tą samą dla zapalenia papieru — jestem uratowany. A to może być bardzo prawdopodobnem. Kiedy się ma dubeltówkę, to zwykle machinalnie naciska się cyngiel od lufy prawej...

P. Magloir zmarszczył brwi.

— Na fakcie tak niepewnym, powiedział, nie możemy opierać naszych dowodzeń, gdyż w razie omyłki mógłby on obrócić się przeciw nam. Ale podczas posiedzenia, gdy ci pokażą strzelbę, rozpatrz ją dobrze byś mi mógł powiedzieć jak się rzeczy mają.

Takim sposobem naszkicowano system obrony. Pozostawało tylko wykończenie szczegółów, czem właśnie chcieli zająć się adwokaci, gdy przez okienko we drzwiach Blangin zapowiedział im, że wkrótce zamknie się brama więzienna.

— Jeszcze pięć minut, mój poczciwy Blanginie! zawołał Jakób — i odprowadziwszy jak można najdalej od okienka dwóch swoich obrońców, rzekł cicho i z drżeniem. Przyszła mi jedna myśl, którą chciałbym wam udzielić... Nie podobna, by od czasu mego uwięzienia, pani Claudieuse nie dręczyła się okropnie... Choćby była najpewniejszą, że nie masz żadnych śladów, któreby ją zdradzić mogły, musi ona obawiać się, bym we własnej obronie nie wyjawił prawdy... Zaprzeczy ona wszystkiemu, wiem o tem i jest zanadto pewną siebie, by wiedzieć, że moje obwinienie nie zaszkodzi jej reputacji... Ale nie może być, by nie zatrważał jej skandal... Kto wie, czy dla uniknienia go, nie wskaże nam ona jakiego sposobu ratunku... Dlaczegożby jeden z panów nie spróbował zgłosić się do niej?...

P. Folgat był jednym z ludzi szybko się decydujących.

— Ja spróbuję! zawołał, jeżeli pan dasz mi parę słów do niej.

Za całą odpowiedź Jakób wziął pióro i napisał:

„Wyznałem wszystko memu obrońcy, panu Folgatowi. Wyratuj mnie, a poprzysięgam ci wieczną tajemnicę. Czyż pozwolisz mi zginąć, Genowefo?... Ty, która wiesz tak dobrze, że jestem niewinny?

Jakób".

— Czy to wystarczy? zapytał, podając kartkę adwokatowi.

— Wystarczy i przyrzekam panu, iż nie upłynie czterdzieści ośm godzin, a zobaczę się z panią Claudieuse...

Blangin niecierpliwił się, więc obrońcy musieli oddalić się. Przechodząc przez rynek, ujrzeli jakiegoś wędrownego muzykanta, za którym biegło kilku uliczników. Muzykant ten, miał na sobie ubranie rodzaju mięszanego — ni to surdut, ni to kurtka. Mordując liche skrzypce, wyśpiewywał on jedną piosnkę ludową... P. Folgat machinalnie sięgnął do kieszeni, gdy śpiewak podszedłszy bliżej i podstawiając kapelusz dla otrzymania jałmużny, powiedział:

— Więc nie poznajesz mię pan, kochany mistrzu?

Adwokat drgnął.

— Pan tu!... zawołał.

— Ja sam, od rana. Podpatrywałem pana, gdyż muszę rozmówić się z nim. Dziś wieczorem o dziewiątej, otwórz mi pan furtkę od ogrodu pana Chaudoré.

I odszedł, wygrywając na skrzypcach i przyśpiewując. (C. d. n.)

wność wobec prawa; to znaczy, że każdy z nas może być bity i zabity; obowiązek służby wojskowej — jeśli się od niej rublami wykręcić kto nie potrafi; mamy wolność druku — póki dziennik nie zawieszą, a redaktora lub buntownika autora nie wyszlą na Sybir, jak się to stało z Czernyszewskim i innymi; mamy sejmy prowincjonalne (ziemstwa), które z daleka i na papierze wyglądają pięknie, a w istocie smutną są komedją, którą (dla kogo?...) odegrywać musimy, płacąc jeszcze za zabawkę; mamy prawo stowarzyszeń, na to jednak tylko, by dawać pieniądze, któremi organa rządowe rozporządzają się, najczęściej bez udziału stowarzyszonych, mamy sądy głośno (*głasnoje sudoproizwodstwo*); w życie oddawna weszła instytucja sądów pokoju (której u was nie ma jeszcze?...), ale jakie to są sądy pokoju!... Zupełnie takie, jak równość wobec prawa, samorząd, prasa, stowarzyszenia... Stokroć lepiej było za Mikołaja! Wiedział człowiek czego się ma trzymać, nie łudził się niczem: a dziś? zło mikołajewskie zostało, a przybyła pokusa uważania się *ludźmi wolnymi* rządzącymi się, nie rządzonymi, a biada zapominającym się! Wprawdzie wolno ci będzie wybrać sobie obrońcę, i sąd przysięgłych sądzić cię będzie, ale pójdziesz bratku paść sobole!

Chcecie wiedzieć, jaką jest nasza oświata? Odpowiedzią: jest 6 tylko uniwersytetów na cesarstwo z królestwem, a w tych $^{6}/_{10}$ katedr nie obsadzonych; jeden student uniwersytetu na 16.000 mężczyzn. Prawdziwie chociaż bajką być się wydaje!... Nasze finanse? wiecznie deficyt i kredyt każdą razą wyżebrany, a pożyczka na olbrzymie procenta. Nasza armja? Żołnierz, a złodziej — synonim! i tak w całem carstwie, karności żadnej, tchórzostwo niewidziane; oficerowie, co prawda, dość wykształceni; ale co pocznie najlepszy oficer, gdy lichego dadzą mu żołnierza?... Flota? dość przytoczyć, że urzędowe sprawozdanie wytyka, iż marynarze, po celującem ukończeniu szkoły marynarskiej, nie mają wyobrażenia o dewjacji, i nie są w stanie posługiwać się barometrem-aneroidem! Pomimo znacznego podwyższenia pensji urzędnikom wszelkiej kategorji (najniższa płaca wynosi 1.000 rsr.) *wziatoczestwo* (przekupstwo) kwitnie w najlepsze, od senatu aż do biura wiejskiej policji. Oto obraz Moskwy w najogólniejszych zarysach!

A społeczność moskiewska?... Wspomnieć przykro! Wobec demoralizacji czysto-moskiewskiego społeczeństwa, niczem są orgje paryskie z czasów Napoleona. Od góry do dołu rozpusta — rodziny nie ma w Moskwie; arystokrata, mieszczan, chłop, równi są pod tym względem; kazirodztwo i sodomja są prawem religijnem wielu sekt, których jest tu tyle, ile nie ma ich w całej Europie, może w świecie całym... W Moskwie co indywiduum, to inny jakiś odcień wyznania, i klęsce tej nic nie jest w stanie zapobiedz. To rak, który Moskwę toczy od wieków i stoczy w końcu.

W smutnym, który wam przedstawiłem, obrazie, są i jaśniejsze strony; w zepsutem, zgangrenowanem społeczeństwie moskiewskiem znajdują się zdrowe części; ale czy ocaleją wobec rozkładu organizmu? Wątpić należy. Ogólnie wziąwszy, w charakterze Moskali, ale Moskali prawdziwych, nie pokrzewionych, jest wiele cnót, które skierowane odpowiednio, zrobićby mogły siłę potężną. Jest prawość niezaprzeczona, wiele poczucia godności własnej, rzadka gotowość do ofiar, czego dowody mamy w spieszeniu z pomocą dotkniętym jakąkolwiek klęską.

Przebaczcie, że nie trafię może do gustu waszych czytelników, przywykłych, by w Moskalu nie widzieć nigdy nic, krom podłości; zdaniem mojem jednak największemu wrogowi oddać należy cześć, jeśli czem na nią zasługuje. Ale o tem, i o wielu innych rzeczach, w przyszłych listach, jeśli je umieszczać zechcecie.

Turyn 12. listopada.

Gdyby nie ulewa, jaką przez cały dzień 9. bm. hojnie nam zsyłało niebo, pewnieby tutejsza *Unitta Cattolica* byłaby wykrzyknęła z radości i nowy cud ogłosiła światu, to jest, że pan Bóg chcąc okazać swe oburzenie, zesłał deszcz gdy inaugurowano pomnik bezbożnego Cavour'a, a znowu chcąc dać oznakę swego zadowolenia i względów, kazał słońcu rozweselić oblicze ziemi, gdy Maksyma d'Azeglio uczcić miano pomnikiem. Że ultramontanie nienawidzą Cavour'a, to nic dziwnego, bo on przyłożył rękę do wykonania prawa Ratazzowego o zniesieniu klasztorów i inkameracji dóbr kościelnych w Piemoncie, a następnie dla przeprowadzenia jedności włoskiej odebrał papieżowi $^{3}/_{4}$ części jego państwa i w każdej chwili był gotów pozbawić go zupełnie władzy doczesnej dla tegoż samego celu, ale zkąd ich pochodzi sympatja do Masyma d'Azeglio, tego nie tak łatwo jest odgadnąć bo był on przez całe życie gorliwym patrjotą i w dziele odrodzenia Włoch dopomagał Cavour'owi i tak, jako minister i deputowany, również jako obywatel i pisarz, zwłaszcza jako autor kilku historycznych powieści Hektor Fieramosca i Mikołaj Lapi, mających na celu wzbudzić wstręt do przemocy tyranji i najazdu, jednem słowem do politycznej przeszłości Italji.

Nie przypuszczam, aby to, iż d'Azeglio miał brata jezuitę i był mężem córki Aleksandra Manzoni'ego należąc do większości parlamentarnej i napisał w latach 1846 — 1848 kilka listów i artykułów pełnych entuzjazmu dla Piusa IX., zjednało mu tak wielką względów i wdzięczności ultramontanów, którzy do żadnej wdzięczności i uznania zasług nie są zdolni, gdy chodzi o osoby do ich kliki należące. W manifestacjach dla Massimo d'Azeglio, z którego listów poogłaszano teraz wyciągi mówiące o Piusie IX., jako największym i najszlachetniejszym z ludzi, o jego niezrównanych zaletach dla Italji etc., nie trzeba upatrywać chęci oddania czci temu wielkiemu mężowi, lecz widzieć należy zręczny manewr zmniejszenia doniosłości, a jeżeli można i rozmiarów i całkiem zneutralizować manifestację na cześć Cavour'a, będącego ideałem, treścią i symbolem polityki włoskiej. Aby tego dopiąć, raz oburzano się, że pomnik, festyny i objaw będzie do miljona kosztować, i że tym sposobem Cavour nie tylko za życia podnosił, swym budżetem i wojną wyciągał grosz z kieszeni, ale nawet i po śmierci nie zostawia takowe w spokoju, to znów naśmiewa się, że kiedy na pomnik Cavour'a, obdzierce kościoła i papieża, całe Włochy przez 10 lat ledwo 856.361 lir złożyły, w tymże samym przeciągu czasu sama tylko redakcja *Unita Cattolica* zebrała na rzecz Stolicy św. półpięta miljona, widocznie przeto plebiscyt za tym ostatnim, a nie za pierwszym przemawia; dalej, gdy jeszcze nic nie było wiadomo o pomstę do Boga, że w dzień sobotni, tj. szabasu żydowskiego, odsłonięto pomnik Cavour'a, zapewne dla zasłużenia się jego powiernikowi i sekretarzowi Izaakowi Artom, drugiego rozwodzono żale, że nie dość że podatkami rujnują klasy robocze, ale nadto manifestacjami odrywają je od pracy i zarobku etc.

Wszystkie te podstępne nawoływania w interesie niby ogółu, nie odniosły najmniejszego skutku i gdy pomimo deszczu niemal cały Turyn wyległ na inaugurację pomnika Cavoura, w dzień następny (9. listopada) ledwo połowa tego była obecną przy odsłonięciu monumentu Massimo d'Azeglio, jakie miało miejsce w samo południe. Pomnik d'Azeglia umieszczono na placu Karola Feliksa, przed stacją kolei żelaznej, i dlatego skutkiem obszaru miejsca i budynków stracił na efekcie, zmalał i znikł prawie. Pomnik ten jest 9 metrów wysoki, z których 4 idzie na samą statuę d'Azeglia, wykonaną przez rzeźbiarza Balzico, a odlaną w bronzie w Monachjum. Azeglio przedstawiony tu jest w zwykłej swojej pozie w zadumaniu, a raczej w zagłębieniu się w swych myślach i dlatego głowę nieco spuścił na piersi, na których ręce są skrzyżowane, a jedną nogę wysunął naprzód, aby miała się oprzeć się na drugiej; odziany jest w płaszcz, który daje figurze powagę i malowniczości. Jednem słowem figura jest bardzo wdzięczna i zgodna z prawdą i rzeczywistością. Statua stoi na okrągłym piedestału, a ten znowu spoczywa na kwadratowej podstawie, na której są przedstawione w bronzie oznaki rozlicznego talentu i działalności d'Azeglia, tj. jako malarza, pisarza, dyplomaty i żołnierza. Na jednej stronie przedstawiona jest paleta, pudło, pędzle, parasol i stołek polowy, razem związane wawrzynem, na drugim boku znajduje się lira i dwie księgi z napisami: Hektor Fieramosca, Mikołaj Lapi, Pamiętniki, na trzeciej stronie widzimy mapę geograficzną, dyplomy i księgi z napisem: *Pisma polityczne*, czwarty bok wreszcie zdobią szpada i kapelusz jeneralski.

Na frontowej części piedestału wyryte są słowa:

Dla przypomnienia przyszłym
sławnego imienia Massimo d'Azeglio
król Wiktor Emanuel II,
który miał go za ministra w bardzo ciężkich czasach
i nazywał go przyjacielem,
municypjum Turyńskie i liczni obywatele włoscy
wznieśli ten pomnik.

Na odwrotnej stronie czytamy ustęp, wyjęty z jego testamentu politycznego: *Przypominam Włochom, że niepodległość narodu jest następstwem niepodległości charakteru. Kto jest niewolnikiem namiętności niewłaściwych i koteryjnych, niech się nie żali, że jest niewolnikiem najeźdźców.... Niech pamięć o mnie pozostanie w sercach ludzi uczciwych i prawdziwych Italów, a to będzie największym zaszczytem, jaki mnie spotkać może i o jakim mogłem kiedy zamarzyć.*

Na dwóch innych bokach są umieszczone płaskorzeźby, przedstawiające: Wiktora Emanuela, podpisującego proklamację w Moncalieri, przedstawioną mu przez Massimo d' Azeglio, jako prezesa gabinetu, który mu tutaj towarzyszy; samego Azeglio jako pułkownika w czasie obrony Wincency w 1848, rannego i opierającego się na ramieniu podoficera i na szpadzie — obok żołnierz prowadzi jego konia.

W uroczystości odsłonięcia tego pomnika wzięli udział oprócz niezbyt licznego ludu: syndyk wraz z radą miasta, różne stowarzyszenia, gwardja narodowa, minister Visconti-Venosta, hr. Keudel, ambasador niemiecki i kilku jeszcze dyplomatów, syndyków, deputowanych i dziennikarzy. Po spadnięciu zasłony dwukrotnie oklaski obiły się echem o mury — jedne na cześć Azeglia, drugie na cześć rzeźbiarza Balzico. Poczem trzech mowców zabrało głosy: kom. Bianchieri, prezes parlamentu, opowiedział życiorys Massyma d'Azeglio; senator Galvano zwrócił uwagę na tę okoliczność, iż, jak za życia szedł zgodnie z Cavourem, tak też i po śmierci jednocześnie razem z nim zaszczycony został pomnikiem; kom. Mamiani, wiceprezes senatu, wyraził radość, iż w imieniu tego ciała wziąć udział w uroczystości.

Dnia tego w teatrze królewskim gwardja narodowa z Turynu dała objad na cześć gwardji narodowej z Rzymu, na którym prezydował jenerał Accossato, naczelnik pierwszej i jenerał Ruspoli, naczelny dowódca drugiej. Podczas objadu liczne były mowy i zdrowia, i tak jener. Accossato wzniósł toast na cześć króla, pułkow. Pollone na cześć gwardji rzymskiej, jen. Ruspoli na cześć Turynu, syndyka i gwardji turyńskiej, hr. Rignon, syndyk miasta, na cześć księcia Carignano, dowódcy całej gwardji narodowej, major Autaldi, komendant batalionu rzymskiego na cześć Cavoura. Po kilku innych toastach, gdy orkiestra zagrała „Bracia Włosi", biesiadnicy wstali od stołu i śpiewem wtórowali muzyce, poczem udali się na popularny koncert w teatrze Wiktora Emanuela. Wieczorem dnia tego z powodu deszczu ani illuminacji, ani żadnych zabaw ludowych nie było i odłożono takowe do pogody, na którą nie czekając gwardja narodowa z Rzymu dnia 10go opuściła nasze miasto.

Na zakończenie winienem tu dodać, iż bratanek Maksyma d'Azeglio markiz Robert d'Azeglio dla słabości zdrowia, nie mogąc osobiście przybyć z Salisbury na uroczystość pod dniem 31. października r. b. wystosował list do syndyka miasta z uniewinnieniem się i ofiarował na rzecz miasta, jeżeli takowe pomyśli o odpowiednim lokalu 1) wszystkie obrazy, jakie po swym stryju posiada, 2) cały zbiór rysunków i szkiców, 3) portret darowany przez Wiktora Emanuela, gdy Massimo d'Azeglio opuszczał ministerjum, 4) uniform, w jakim był ranny przy obronie Vincency, 5) wszystkie dekoracje cywilne i wojskowe, pierścień i zegarek, 6) dwa biusty zrobione, jeden w Rzymie w młodości Maksyma, drugi w 1852 przez barona Marochetti.

Sprawy zagraniczne.

Courrier de Paris mówi, że sprawozdanie p. Laboulaye z komisji 15tu jest bardzo krótkie, zaledwie 10 stronnic; zaczyna się ono od pochwały Mac-Mahona, o którym mówi: „Prezydent był zawsze obcy wszelkim rozprawom nie osobistym, ale konstytucyjnym, jakie się toczyły w komisji... Między komisją a marszałkiem panowała zupełna zgoda co do tych dwóch pytań: 1. tytuł prezydenta Rzeczypospolitej ma być udzielony marszałkowi; 2. potrzeba zwołać w trzech dniach komisję konstytucyjną." Dalej przechodzi sprawozdawca do różnych poprawek. Poprawki Marcela Barthe, Schérera, Cézanne, wchodzą w projekt ustawy proponowanej; poprawki Varroy, Eschasseriaux, Turquet, żądające odwołania się do ludu, tudzież Juliusza Simona i Paskala Duprat żądające obwołania republiki i jej urządzenia, odrzucone zostały przez komisję, która skłonną jest do tranzakcji, a uznaje te poprawki dlatego uzasadnione, że nie bierze ich na uwagę. Sprawozdawca wchodząc w rzecz samą, mówi: „Nigdy monarchja nie nazwała sama następcy; parlament zwalił testament Ludwika XIV., ale żaden parlament narodowy nie będzie miał więcej mocy od owego wielkiego króla. Jeśli nie zrobicie konstytucji, przyszłe zgromadzenie będzie wszechwładnie dowoli, aby wszechwładztwo zgasłego zgromadzenia mogło tamować wszechwładztwo zgromadzenia istniejącego. Jeżeli tylko uchwali się ustawę, nic nie zrobi; jeśli nie zrobicie nic, natenczas nie będzie żadnej rękojmi. Tylko konstytucja może zabezpieczyć przyszłość. Możecie sobie uchwalić 10 lat, zostawicie krajowi tylko złudzenie i zawód; gdy przeciwnie z konstytucją przyszłe życie prawodawcze powołane na tej podstawie co marszałek, nie będzie miało więcej prawa od niego." Sprawozdawca stara się wreszcie dowieść, że nie można prostą ustawą nadać władzy, która rozciąga się po za trwania Zgromadzenia narodowego.

Wniosek sprawozdania większości komisji przedłożony izbie, brzmi:

Art. 1. Władza marszałka Mac-Mahona, prezydenta rzeczypospolitej, przedłuża się na czas pięciu lat, licząc od dnia zebrania się najbliższego zgromadzenia prawodawczego. *Art. 2.* Władza ta wykonywaną będzie w warunkach istniejących, aż do uchwalenia ustaw konstytucyjnych. *Art. 3.* Postanowienie art. 1go objętem będzie ustawami konstytucyjnemi i będzie miało znaczenie konstytucyjne dopiero po uchwaleniu tych ustaw. *Art. 4.* W 10 dni po ogłoszeniu niniejszej ustawy, komisja z 30tu członków mianowaną będzie przez biura dla rozbioru ustaw konstytucyjnych wniesionych na Zgromadzenie narodowe d. 19. i 20. maja 1873.

Z Wersalu telegrafują d. 18. listopada. Na Zgromadzeniu narodowem wczoraj odczytany był „mesaż Mac-Mahona," który odrzuca połączenie przedłużenia władzy swojej z ustawami konstytucyjnemi i domaga się siedmioletniego przedłużenia władzy. Po zamknięciu posiedzenia toczyły się rokowania między komisją 15tu a ministrami, którzy oznajmili, iż upatrywać będą akt nieufności w tem, jeżliby sprawa przedłużenia rządów nie była wprzódy uchwaloną. Komisja miała powziąć uchwałę wieczór.

Pruski minister skarbu przedłożył Izbie przegląd dochodów i rozchodów z r. 1872. Wykazuje się, że po nad preliminarz czyste dochody zwiększyły się o 23,872.101 tal., a wogóle wpłynęło więcej o 34,785.726 tal., z czego na powiększone koszta poboru od chodzi 10913635 tal., a następnie oszczędności wyniosły 3701652 tal., tak, iż nadwyżka liczy się 27,720.055 tal. Część jej została już wydaną na mocy dawniejszych uchwał Izby; pozostaje zaś na rok 1874 do użycia 12,466.055 tal. Minister zapowiada, że cały budżet dziś jeszcze będzie rozdany. Z przypadającego z kontrybucji francuskiej udziału, wypłacono 62,368.886 tal.; z tego wydano 25 i pół milionów tal., a pozostaje do użycia 17,324.470 tal., żądane na cele produkcyjne. Etat zarządów długu państwa wykazuje spłatę 80 milionów. Na rok 1874 dochody administracji ruchu powiększają się o 11,687.240 talarów, a wydatki uczynią więcej o 2,337.111 tal., po większej części spotrzebowane w zarządzie kolei żelaznych, dlatego rząd zastanawia się nad pytaniem, czy mają być zatrzymane taryfy kolei. Dalej wypada mniej o 1,203.615 tal. dochodów z administracji państwa, co jednak równoważy się z innemi dochodami. Na r. 1874 rząd uchyla myśl nadzwyczajnego umorzenia długów, a żąda w nadzwyczajnych wydatkach 33,365.092 tal. na cele produkcyjne, z czego na ministerjum wyznań 3,141.320 tal. spraw wewnętrznych 975.000, sprawiedliwości 2,050.000, skarbu 2 miljony, handlu 24 mil. na budowy lądowe i wodne, a w tej liczbie $9^{1}/_{4}$ mil. na kanały, regulację rzek, budowę mostów i kolei żelaznych.

Kronika.

(d. 19. listopada.)

† **Mieczysław Paszkowski.** W nocy na d. 18. bm. o godz. $12^{1}/_{2}$ znaleziono obok kawiarni wiedeńskiej we Lwowie na bruku leżące zwłoki nieznajomego mężczyzny. Sprowadzono je do policji, gdzie natychmiast przywołany lekarz oświadczył, że wszelka pomoc lekarska jest nadaremną. W umarłym poznano następnie Mieczysława Paszkowskiego, wychodźcę, zamieszkałego pod l. 14 w rynku, liczącego około lat 35, wdowca, byłego współpracownika *Gaz. Narod.* Przyczyna śmierci jeszcze niewiadoma. Zwłoki przeniesiono do szpitalu, celem obdukcji sądowo-lekarskiej.

P. Dyrektor poczt galicyjskich wyjechał do wschodniej Galicji, w celu zwiedzenia tamtejszych urzędów pocztowych. O ile nam wiadomo, p. Schiffner zamierza przedłużyć swoją podróż i udać się do Wiednia, aby u władz kompetentnych wyjednać nowe ustępstwa dla poczt galicyjskich w kierunku polskim. Mamy nadzieję, że gorliwe zabiegi, zasługujące ze wszech miar na pochwałę i uznanie nie będą bezowocne.

Rozdawanie nagród dla domowych sług mieszkańców miasta Lwowa szóste z kolei, odbędzie się w dniu Nowego roku 1874 o godzinie 11. przed południem w sali dyrekcji galicyjskiej kasy oszczędności.

Kto się osobiście nie stawi, przypisze samemu sobie utratę przyznanej mu nagrody, jeżeli nie udowodni przeszkody uchylić się nie dającej.

Suma z procentów kapitału przez kasę oszczędności jako fundusz nagród przeznaczonego narosła, wynosi na teraźniejsze rozdawanie 300 złr. w. a.

O nagrodę ubiegać się mogą sługi obojej płci w Galicji i Wielk. ks. Krakowskiem urodzeni, którzy książeczką służbową udowodnią, iż u tego samego służbodawcy, od którego o nagrodę podają, lub u tegoż rodziny, bez przerwy nie mniej jak 15 lat, a z tych przynajmniej ostatnie trzy lata we Lwowie służyli.

Za zgłoszeniem się z książeczką powyższe lata służby udowadniającą, w kancelarji kasy oszczędności, wydanym będzie każdemu drukowany blankiet prośby, którą po należytem wypełnieniu wskazanych w niej rubryk, przez służbodawców i przewiel. księży proboszczów parafij, w których mieszkają, najpóźniej do 10. grudnia r. b. w tej samej kancelarji oddać należy, albowiem późniejsze zgłoszenie się nie będzie przyjęte.

Mianowania. Namiestnik mianował asystenta rachunkowego Sylwestra Kotulskiego oficjałem, a praktykanta rachunkowego Anastazego Boglewskiego prowizorycznym asystentem w biurze rachunk. namiestnictwa.

Styl kupiecki. Istnieje czy istniał we Lwowie fabrykant pierników, Emil Lewicki. Do tego to pana zgłosiła się w roku zeszłym przed świętami Bożego Narodzenia pani W. N. z S. z prośbą o nadesłanie jej za 25 guld. wyrobów piernikarskich. Kwotę 25 guld. załączyła pani N. w gotówce. Lewicki, jak to widzimy z rachunku, będącego obecnie w naszem posiadaniu, tłumacząc się nawałem obstalunków, posłał pani N. do S. pierników tylko za 19 zł. 5 ct. a resztę, tj. 5 zł. 95 ct. obiecał odesłać po świętach. Pomimo przyrzeczenia, do dnia dzisiejszego nie zwrócił pani N. tej kwoty.

Pani N. ufając p. Lewickiemu, jako nibyto kupcowi i człowiekowi honorowemu, w dobrej wierze napisała pod dniem 11. bm. list uprzejmy do niego, przypominający mu jego zobowiązanie; otrzymała od Lewickiego na odwrotnej stronie swojego listu taką odpowiedź:

„Jaśnie Wielmożna Pani i Dobrodziejko! Czy pani Dobrodz. zwarjowala, czy co? mnie już we Lwowie od roku nie ma a W. Pani Dobr. ciąż do mnie jeszcze pisze. Ja już i tak mam sławne imię a Pani Dobrodziejka chce się jeszcze na ekspens wystawiać i dalej mnie głosić, całuje rączkę dziękuję już więcej sławy niepotrzebuję." (Tu następuje cały szereg słów obelżywych, używanych i to jeszcze z pewnem umiarkowaniem, przez najlichsze pospólstwo dzikie i nieokrzesane), a w końcu taki podpis: „*Emil Lewicki*, fabrykant pierników z mąki i miodu posyła *takowym głupim ludziom połowę, którzy naprzód pieniądze przyszlą.*" Co za wygórowana bezczelność oszusta! Jesteśmy w posiadaniu tego listu Lewickiego, i ogłaszamy ten fakt dla tego, ażeby ludzi uczciwych ostrzedz przed oszustem, który niedość na tem, że oszukuje, jeszcze w dodatku łży i zbywa kpinami tych, z których żyje.

Według obliczeń miejskiego biura statystycznego zmarło we Lwowie w miesiącu październiku 374 osób (licząc w to i nieżywo narodzone dzieci w liczbie 15), a mianowicie: W śródmieściu 19 mężczyzn, 9 kobiet; w dzielnicy halickiej 17 m. 17 k.; w krakowskiej 43 m. 42 k.; w żółkiewskiej 27 m. 22. k.; w łyczakowskiej 11 m. 10 k.; w szpitalu głównym 32 m. 23 k.; w szpitalu Sióstr miłosierdzia 28 m. 37 k.; w szpitalu izraelickim 11 m. 18 k.; w szpitalu wojskowym 8 m. Ogółem 196 mężczyzn, 178 kobiet.

Między zmarłymi było: według wieku: 84 dzieci do ukończenia 1. roku życia, 43 do 5 lat, 247 wyżej 5 lat. Według stanu cywilnego: 236 stanu wolnego, 90 małżonków, 48 wdów i wdowców. Według wyznania: 200 rz. kat., 61 gr. kat., 109 izrael., 4 innych wyznań. Według zatrudnienia: 96 wyrobników i sług, 13 zajęć umysłowych, 21 rzemieślników, 6 kupców i kramarzy, 12 ubogich i żebraków, 2 rolników, 8 wojskowych, 6 właścicieli dóbr i domów, 11 więźniów, 199 dzieci i kobiet bez zatrudnienia, między niemi należących do rodzin wyrobników i sług 104, zajęć umysłowych 16, rzemieślników 51, kupców i kramarzy 17, rolników 4, wojskowych 1, właścicieli 6.

Największy procent zmarłych (31·55%) porwała cholera, bo 62 m., 52 k., razem 118 osób; na gruźlicę zmarło 33 m., 23 k. (14·97%); na ospę 9 m., 14 k. (6·15%); na zapalenie przewodu oddechowego 15 m., 6 k. (5·61%); na zapalenie mózgu 4 m., 3 k.; na durzycę 4 m., 4 k.; na puchlinę 2 m., 2 k.; na udar 3 m. 5 k.; na uwiąd schyłkowy 7 k. Wypadków samobójstwa było 4.

Szczegóły dotyczące cholery są następujące: w dzielnicy śródmieścia zmarło 4 m., w halickiej 4 m., 1 k., w krakowskiej 13 m., 12 k., w żółkiewskiej 5 m., w łyczakowskiej 3 m., 1 k., w szpitalu głównym 1 m., w szpitalu Sióstr Miłosierdzia 27 m., 34 k., w szpitalu izraelickim 4 m., 8 k.. w szpitalu wojskowym 1 m. Według stanu cywilnego zmarło na cholerę: 64 osób stanu wolnego, 36 małżonków, 18 wdów i wdowców. Według wieku: 2 do ukończenia 1go roku życia, 20 od 1 do 5 lat, 9 od 6 do 10 lat, 7 od 10 do 15 lat, 5 od 16 do 20 lat, 12 od 21 do 25 lat, 8 od 26 do 30 lat, 8 od 31 do 35 lat, 11 od 36 do 40 lat, 7 od 41 do 45 lat, 7 od 46 do 50 lat, 5 od 51 do 55 lat, 9 od 56 do 60 lat, 8 wyżej 60 lat. Według wyznania: 70 rz. kat., 21 gr. kat., 26 izr., 1 protestant. Według zatrudnienia; 76 osób należących do rodzin wyrobników i sług, 12 rzemieślników, 5 właścicieli dóbr i domów, 3 ubogich, 1 więzień, 1 wojskowy, 3 strażników, 1 listonosz, 1 dziecko woźnego, 1 szynkarza, 1 wieśniak, 9 sierot co do których nie podano zatrudnienia rodziców, 1 kucharz, 1 traktyernik, 2 bez zatrudnienia. Co do pory dnia, w której śmierć nastąpiła, najwięcej bo 40 osób zmarło od 6. rano do 12. w południe, 25 od 12. w południe do 6. wieczór, 31 od 6. wieczór do 12. w nocy, 22 od 12. w nocy do 6. rano. Między zmarłymi na cholerę było 102 tutejszych, 16 obcych, w ogólnej zaś cyfrze zmarłych 303 tutejszych a 71 obcych.

Doniesienia policyjne. Dnia 17. bm. wieczorem ukradziono w drodze z domu zajezdnego „Pod tłustą gęsią" na rogatce na Zielonem z wozu Bronisławie Koprzywnie pudło, w którem znajdowały się suknie i inne rzeczy damskie, w łącznej wartości 80 guld. — Dnia 17. bm. aresztowano Jana Kartacza parobka od piekarza z powodu, że w stanie pijanym jadąc szybko i nieostrożnie, najechał na dorożkarza l. 117 i znacznie uszkodził dorożkę. — D. 17. bm. zbiegł Władysław Z. z pracowni bednarza Józefa Wiszniewskiego przy ulicy Żółkiewskiej, ukradłszy surdut wartości 8 guld. — Dnia 17. bm. znaleziono około stawu Pełczyńskich blaszankę wojskową z napisem: „Jan Kurpa 86" nóż, łyżkę, widelec, 6 szczotek, 2 igielniczki, kilka rzemyków, lusterko, grzebienie itp. inne rzeczy. — W nocy na 18. bm. aresztowano z szynku Rubina Grünfelda pod l. 7. przy ulicy Karola-Ludwika, Jana Łabasiewicza, który w stanie pijanym wyprawiał hałasy i w końcu począł wybijać szyby. Aresztowano go i odstawiono do sądu powiatowego. (G. L.)

Ks. Klemens Radwański, dotychcz. katecheta dyrygujący w szkole żeńskiej pp. Benedyktynek w Staniątkach, w starostwie wielickiem, otrzymał nominację na spirytualnego w seminarjum duchownem w Tarnowie. — Ks. Józef Humerlak, dotychczasowy wikary rz. k. w Starej-Wsi przeniesiony został jako taki do Białej a miejsce jego zajął ks. Edw. Borawski. — W miejsce ks. Franc. Berga, wikarego w Jeleśni, przeznaczono na wikarego ks. Andrz. Rudnickiego.

(Zy. P.) **Kraków,** 20. listopada. Po wyborze nowego wiceprezydenta w osobie p. Weigla, znowu cicho i spokojnie w naszem mieście i w naszej Radzie miejskiej, zajętej dalszem porządkowaniem Krakowa; rynek główny obsadzają w około drzewami, co na lato będzie bardzo przyjemnem i pożądanem — a fundamenta pod pomnik Straszewskiego na plantacjach już są gotowe.

Teatr nasz ciągle próżnuje — trudno domyśleć się co znaczy powolność dyrekcji w przedstawianiu nowych sztuk. Czytamy wprawdzie w „Afiszu" o próbach i przygotowaniach do dramatów, komedyj i operetek — ale na scenie tego nie widzimy. Na ten tydzień obiecuje nam „Afisz" „Roguiedę". Cieszymy się więc nadzieją podziwiania p. Hoffmann w tej roli, która zapewne nowym tryumfem okryje artystkę. „Testament Cezara Girodot", mimo dobrej gry artystów, nie zrobił wielkiego wrażenia. W niedzielę grano farsę „Tricoche i Cacolet", p. Eker w roli Cacoleta, chciał być jeszcze dowcipniejszym niż tego rola wymaga i dopuścił się dodatku, który inteligentniejsza publiczność z oburzeniem wysłuchała. W akcie III. u Fanny Bombance, jako inwalid przynosi książki, zapoznanej wartości, jak Rynaldo itd., p. Eker dodał także „Djabła weneckiego" i „Pojedynek". Będąc przekonany, że p. Eker nie zna zupełnie tych sztuk, dziwię się zkąd mu przyszła myśl, w tak złośliwy sposób dyskredytować prace młodych autorów u naszej publiczności. Zapewniano mnie, że dyrekcja teatru nie miała nic wspólnego w tym nieudanym dodatku p. Ekera, który zresztą nie odniósł pożądanego skutku.

W czytelni akademickiej skompletowano na ten rok nowy komitet, dający już oznaki życia urządzaniem wieczorków muzykalnych, w jednym brał udział utalentowany poeta p. Grudziński, wygłaszając z zapałem własny utwór p. t. „Na ruinie".

Nawet gimnazjum św. Anny znacznie się ożywiło od kilku lat, dzięki staraniom p. Stawarskiego; bibljoteka dla uczniów powiększoną została wieloma cennemi dziełami i czasopismami, dozwalającemi kształcić się uczniom nie tylko w przedmiotach obowiązkowych, ale i po za obrębem tychże zostających. Prócz tego urządzono „pomoc koleżeńską", z której biedni uczniowie zaopatrzeni są w ubrania i zasiłki pieniężne. Na korzyść tejże pomocy odbywają się wykłady popularne przez profesorów tegoż zakładu i jak słyszałem, dochód ma być znaczny. Starania te i szlachetne dążności zjednały p. Stawarskiemu powszechny szacunek w naszem mieście i wdzięczność uczniów.

Złoczów 16. listopada. (Jeszcze słówko o agitacji świętojurskiej podczas wyborów do Rady państwa z mniejszych posiadłości.)

Trudno tu wyliczyć wszystkie brudne środki jakich świętojurcy używali, aby przeprowadzić wybór izraelity lub Moskala do Rady państwa. Dość powiedzieć, że gr. k. parochowie nie wzdrygali się połączyć dla dopięcia swych celów, z prowodyrami izraelickimi, żywiołowi polskiemu najnieprzychylniejszymi, jakimi są u nas niejaki Moszkowitz propinator i Funkelstein, właściciel domu. Nie mając czynnego przy wyborach udziału, miałem sposobność jedynie jako bierny spostrzegacz niejedno uczynić spostrzeżenie a przedewszystkiem studjować nauki, jakich nasi gr. kat. duszpasterze udzielali ciemnemu ludowi, i gdybym nie był pewny, że władze poczyniły stosowne kroki przeciw takim

agitacjom, mogącym zakłócić spokój państwa, mógłbym się spodziewać powtórzenia katastrofy z 1846 r.

Opiszę na fakt rzucający jaskrawe światło na agitację świętojurską:

Jadąc w dniu wyborów z Białego-Kamienia, o milę od Złoczowa oddalonego miasteczka, ujrzałem za Złoczowem zgromadzony lud. Kazałem zwolnić jazdę, aby się przekonać jakie znaczenie ma to zbiegowisko. Do uszu moich dolatywały wyrazy: „wyhubyty, wyrizaty" itp. Nie wiedziałem z początku, komu to tyle błogosławieństwa dostało się w udziale, lecz kazawszy woźnicy stanąć, zbliżyłem się do radzących i ujrzałem ku wielkiemu zdziwieniu ks. Bohaczewskiego gr. k. parocha z Płuhowa, który stojąc w pośrodku zgromadzonego ludu, czytał mu jakąś odezwę świętojurskiego komitetu przedwyborczego i objaśniał ją w ten sposób, że trzeba, aby raz porządek w kraju przywrócić i zmniejszenie podatków spowodować, „lachów wyhubyty i wyrizaty." Uczyniłem czcigodnemu proboszczowi uwagę, że za taką, lud podburzającą agitację można bardzo łatwo zaznajomić się z kozą; lecz ksiądz zamiast opamiętać się, zwrócił się do pijanych włościan, a wskazując na mnie, jako jednego z tych, których trzeba wygubić, podburzał ich przeciw mojej osobie. Wywiązała się stąd między mną a ks. Bohaczewskim żywa sprzeczka, która mogłaby się była dla mnie bardzo niepomyślnie zakończyć, gdyby przypadkowo nie zjawił się był policjant miejski, który całego skoro ks. Bohaczewskiego zaprosił do starostwa, gdzie go za to agitowanie ostro skarcono, prokuratorja zaś wytoczyła mu śledztwo o podburzanie ludu, jaki jednak rezultat tego śledztwa, nie wiadomo. Wiem tylko, że przesłuchano bardzo wielu świadków przeciw ks. Bohaczewskiemu. Spodziewać się należy, że sąd nasz sprawę to energicznie poprowadzi, i ostro ukarze takich burzycielów spokoju.

Rzeszów, 15. listopada. *(Sprawozdanie Wydziału „Koła prawników" w Rzeszowie za czas od 4. sierpnia r. 1872 do 15. listopada 1873 r.)* Z dniem dzisiejszym kończy Stowarzyszenie nasze pierwszy rok istnienia swego. Myśl zawiązania Stowarzyszenia prawników ku wzajemnemu zawodowemu kształceniu się w kierunku teoretycznym i praktycznym powstała u nas znacznie prędzej, długi czas jednak nie mogła ona doczekać się urzeczywistnienia swego, głównie z braku energicznej inicjatywy. W końcu roku 1872 dopiero za staraniem kilku z założycieli „Koła prawników", poczyniono pierwsze stanowcze kroki ku zawiązaniu Towarzystwa. Przedewszystkiem zajęto się wypracowaniem statutów i regulaminu, a kiedy prace te ukończone zostały, zebrało się na dniu 4. sierpnia 1872 roku w sali posiedzeń magistratu rzeszowskiego kilkunastu z miejscowych prawników i odbyło pierwsze publiczne zebranie. Na zebraniu tem uchwalono jednogłośnie statuta i regulamin „Koła" według projektu, wypracowanego przez jednego z członków obecnego Wydziału, następnie ustalono wysokość rocznej wkładki, jaką każdy do Stowarzyszenia przystępujący i przyjęty obowiązanym będzie opłacać, na kwotę 3 złr. 60 ct. w. a., wreszcie przystąpiono do wyboru Wydziału, złożonego z przewodniczącego, czterech członków i dwóch zastępców, któremu poruczono przedewszystkiem przedłożenie statutów władzy politycznej.

Do wydziału wybranymi zostali dr. Alojzy Rybnicki, Mac. Czyszczan, dr. Als, dr. Wawrausz; na zastępców K. Kokowski i O. Oraczewski. W maju r. b. wybrany został podskarbim p. J. Homolacz. Faktycznie zaś istnieje Stowarzyszenie nasze od 4. sierpnia 1872, a raczej już od 1. lipca 1872, z tym dniem bowiem przyjęło na siebie kilkunastu z miejscowych prawników tymczasowo obowiązek opłacania miesięcznych wkładek po 30 ctw. w. a. na opędzenie pierwszych wydatków, jakie z zawiązaniem Towarzystwa połączone będą.

Stowarzyszenie liczyło w pierwszym miesiącu istnienia swego 32 członków. Z czasem liczba członków wzrastała coraz bardziej przez przystępowanie do Stowarzyszenia panów zamiejscowych, tak, iż od roku blisko „Koło prawników" przeszło sześćdziesięciu członków liczy. Obecnie należy do Towarzystwa 62 członków, z tych: a) w miejscu przebywających 41, zamiejscowych 21; b) urzędników sądowych 36, adwokatów i koncypientów adwokackich 12, urzędników innych władz rządowych i autonomicznych 7, notarjuszów 7. Według art. 1. statutów, postawiło sobie „Koło prawników" za cel uprawianie umiejętności prawa i nauk społecznych tak w kierunku teorji jakoteż i praktyki. Do osiągnięcia tego celu, dąży „Koło" w myśl art. 2. statutów: a) przez urządzenie biblioteki i czytelni z funduszów Towarzystwa; b) przez odczyty, wspólne narady i rozbiory przedmiotów, leżących w zakresie „Koła prawników".

Biblioteka i czytelnia umieszczone są w lokalu tutejszego Towarzystwa kasynowego, odczyty zaś i narady odbywały się na zebraniach miesięcznych „Koła" w sali posiedzeń magistratu. Towarzystwo posiada ogółem 66 dzieł w 77 tomach. Z tych 40 dzieł w 51 tomach nabyło Towarzystwo za własne fundusze, 26 dzieł w 26 tomach otrzymało w darowiźnie od członków. Z dzieł nabytych przez Towarzystwo wymienić należy dla szczególnej ich wartości: Roberta Mohla „Encyklopedję umiejętności politycznych", Jheringa „Kampf um's Recht", dzieła J. Supińskiego, „Przegląd prawodawstw słowiańskich". Czasopism prawniczych prenumerowało Towarzystwo 18.

Na zebraniach miesięcznych, które w pierwszą sobotę każdego miesiąca się odbywały, odczytano ogółem 12 rozpraw mniejszych i większych rozmiarów, tudzież przedstawiono kilka praktycznych, prawomocnie osądzonych wypadków.

Z podanych odczytów, dwa odnoszące się do projektu ustawy o postępowaniu w sprawach drobiazgowych tj. odczyt piąty i siódmy wywołały dłuższą i ożywioną dyskusję. Projekt rzeczonej ustawy badano szczegółowo, a uwagi nad projektem, jakie się „Kołu" przy tej sposobności nasunęły, odesłano na ręce posła dr. F. Weigla do możliwego uwzględnienia przy obradach Rady państwa. Cztery odczyty umieszczone zostały w lwowskim „Prawniku", mianowicie odczyt dr. Alsa, „o postępowaniu upomniczem" w numerze 42 z r. 1872; odczyt dr. Alsa obejmujący „uwagi nad projektem ustawy o postępowaniu w sprawach drobiazgowych" w nr. 1. z r. 1873, uwagi nad projektem ustawy o postępowaniu karnem prokur. państwa M. Czyszczana w nr. 11. i 12. z r. 1873, wreszcie odczyt dr. Fechtdegena „o trybunale administracyjnym" w nr. 20. i 21 z r. 1873.

Dwa wykłady większych rozmiarów, mianowicie wykład ustawy hipotecznej z 25. lipca 1871 auskultanta sąd. I. Martynowicza i wykład o sądach przysięgłych auskult. sąd. I. Homolacza nie mogły być dokończone, pierwszy z powodu przeniesienia prelegenta na posadę adjunkta powiatowego w Myślenicach, drugi zaś z tego powodu, iż z dniem 3. maja 1873 zebrania miesięczne „Koła" przerwane zostały.

Dochody Towarzystwa wynosiły razem 261 złr. 56 ct. Wydatki zaś razem 339 złr. 18 ct. Na pokrycie niedoboru 77 złr. 62 ct. zalega u członków w wkładkach 59 złr. 40 ct. po spłaceniu których niedobór 18 złr. 12 ctw wynosić będzie.

Oto krótkie sprawozdanie z czynności i stanu „Koła prawników" od czasu zawiązania się jego do dnia dzisiejszego. Wydział ustępując z urzędowania, wyraża przedewszystkiem szan. członkom podziękowanie za zaufanie, jakiem go obdarzyli poruczając mu kierownictwo spraw Towarzystwa, również składa w imieniu „Koła prawników" publiczne dzięki świetnemu magistratowi miasta Rzeszowa, za bezinteresowne odstąpienie sali posiedzeń do odbywania miesięcznych „Koła", szan. Towarzystwu kasynowemu za dozwolenie utrzymywania biblioteki i czytelni w lokalu tegoż Towarzystwa, wreszcie pp. dr. Korneliowi Czemeryńskiemu, Janowi Daneckiemu, Teofilowi Hanasiewiczowi, Dobiesławowi Szameitowi, dr. Ferdynandowi Weiglowi, dr. Rodrykowi Alsowi, Maciejowi Czyszczanowi i dr. Władysławowi Wawrauschowi za obdarzenie biblioteki dziełami.

W Potoku, w powiecie rohatyńskim, sprawdzono księgosusz.

Na pocztę w Zarszynie dochodzą nas żażalenia, że nie wydaje panu J. N. w Besku regularnie dzienników, lecz wytrzymawszy takowe u siebie przez dni kilka, posyła panu N. dopiero kilka egzemplarzy razem. Jesteśmy pewni, że dotyczący p. pocztmistrz uwzględni prośbę naszą o regularne doręczanie dzienników obywatelstwu okolicznemu.

Składki zebrane dla rodziny śp. Moniuszki razem wynoszą rs. 10.041 kopiejek 38 i procent od banku handlowego od składanych tam częściowo wpływów ze składek rs. 430 kop. 69, razem rs. 10.472 kop. 7. Cała ta suma rodzinie wyżej wymienionej wręczoną została.

Die Börsenjuden. Pod tym napisem umieściła wiedeńska *Presse* w odcinku artykuł Juljusza Hirscha. W sposób humorystyczny tłumaczy autor, co rozumie przez wyraz „Börsenjud." Oto oświadcza on, że język niemiecki wzbogacony został tym wyrazem w ostatniej epoce szwindlu, i że do sekty „Börsenjudów" mogą należeć i należą rzeczywiście nietylko sami „żydzi", co usprawiedliwiałoby nazwę, ale także i to przeważnie chrześcijanie. „Börsenjud", tak definiuje autor to wyrażenie, jest „fabrykantem papieru" (a więc „gründerem, verwaltungsrathem"), a „ein Jud von der Börse" jest handlarzem papieru.

Podawszy taką definicję, konstatuje autor, że od d. 1. stycznia 1871 do 10. maja 1873 liczyła sekta „Börsenjudów" 327 członków (gründerów). Z tych jest 204 chrześcijan a tylko 123 izraelitów. Pomiędzy nimi jest 98 szlachciców, od hrabiego do zwykłego szlachcica. Sekta „Börsenjudów" składa się przeto z 30% szlachciców, a 70% nieszlachciców. Pomiędzy 98 szlachcicami jest tylko 35 nowokreowanych, reszta wywodzi swoje szlachectwa z owej epoki, w której nie znano „szwindlu." Ci szlachcice liczą w swem gronie: 30 hrabiów, 35 baronów, 22 kawalerów i 11 szlachciców; 14 baronów powstało w epoce szwindlu. Do tej sekty „Börsenjudów" zalicza autor: 1 ministra w czynnej służbie, 3 emerytowanych ministrów, 3 dyplomatów w odstawce, 6 dygnitarzów wojskowych, 6 posłów sejmowych, 9 członków Izby deputowanych, 5 członków Izby panów; gminy zastąpione są w tej sekcie przez 6 prezydentów i wiceprezydentów; Izby handlowe przez 2 prezydentów. Nadto liczy ta sekta 30 właścicieli większych posiadłości, 47 bankierów, 9 większych przemysłowców, 11 fabrykantów, 31 kupców, 33 adwokatów, 1 notarjusza i oprócz tego korpus z 113 tak zwanych „kapitalistów."

Zaiste! piękne towarzystwo, tem bardziej, że nie ma niedekorowanego członka lub nieposiadającego tytułu tajnego radcy, ekscelencji itd.

Kobiety w urzędach, przynajmniej w urzędach pruskich przy telegrafie i kolejach, nie mogą jakoś długo zabawić i jedna po drugiej służbę tę opuszcza. Panowie urzędnicy podobno nie bardzo paniom urzędnikom służbę uprzyjemniają. Zazdroszczą im tego, że panie w nocy służby czynić nie obowiązane, a nadto mają sobie za ujmę sprawować taki urząd, który i baba sprawować i podołać mu może.

Korespondencja Redakcji. Panu St... we Lwowie: Po odczytaniu wyjaśnienia pańskiego, oświadczyć musimy, że w zasadzie piszemy się najzupełniej na projekt pański, w szczegółach nam nieznany. Sumienie nakazuje nam jednak, już dzisiaj przestrzedz pana, że właśnie od tych szczegółów, i to przeważnie od nich, zawisło powodzenie lub niepowodzenie projektu pańskiego. W każdym wypadku, jako znający publiczność, nie rokujemy temu projektowi wielkiego powodzenia.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 19. listopada.)

Kronika teatralna. Dziś 19. b. m. odegraną będzie komedja Beaumarchais'ego w 5 aktach w przekładzie St. Koźmiana p. n. *Wesele Figara.*

* Wczorajsze przedstawienie *Stradelli* wypadło ogółem dobrze. P. Olski był cokolwiek niedysponowanym, mimo to jednak partję tytułową odśpiewał ku ogólnemu zadowoleniu. Akt 2. szczególnie się podobał. Pp. Borkowski i Zakrzewski z werwą i humorem przedstawili bandytów, piosnkę przy kielichu musieli na żądanie publiczności powtórzyć. Panna Kramer zbierała również zasłużone oklaski za sumiennie odśpiewaną partję Eleonory. Spodziewamy się, że dyrekcja wkrótce powtórzy *Stradellę.*

* Jutro we czwartek 20. b. m. odśpiewa pna Marja Rivoli-Mecenseffy partję Małgorzaty w *Fauście* po polsku. Cieszymy się szczerze na jutrzejszy wieczór.

* W piątek 21. b. m. po raz pierwszy dramat Weilena *Edda* w przekładzie p. St. Dobrzańskiego.

* Pani Orska, tak sympatycznie w „Ernanim" przez publiczność przyjęta, wystąpi po raz drugi w przyszłym tygodniu w „Łucji." Natura głosu pani O. nadaje się więcej do partyj koloraturowych, a że śpiewaczka z precyzją wywiązała się z dramatycznej partji Elwiry, spodziewać się możemy, że we właściwszej dla siebie partji „Łucji", jeszcze huczniejsze niż w „Ernanim", zdobędzie dla siebie oklaski.

* Otrzymaliśmy następujące zaproszenie: Pozwalamy sobie zaprosić na sobotę to jest 22. b. m. na godzinę 6. do sali ratuszowej, na poufne zebranie wszystkich Przyjaciół sceny narodowej, którzy wpłaty na akcje porobili, a to w celu wysłuchania sprawozdania komitetu o dotychczasowem działaniu tegoż, oraz poradzenia się, co w obecnem położeniu zrobić wypadnie — *o karty wstępu na imię subskrybenta na akcje* zgłaszać się raczą szanowni panowie za okazaniem akcyj lub tymczasowych kwitów w kancelarji teatralnej na 3. piątrze nr. 59, od godziny 10. do 12., a z południa od 4. do 5. każdodziennie. *Walerjan Podlewski,* prezes w imieniu całego komitetu teatralnego.

Wyciąg z dz. urz. *Gaz. Lwow.* z dnia 18. listopada. Edykta. Iwan Beu z Klusowa (Be'z) uznany został za marnotrawcę. Sąd pow. w Husiatynie zawiadamia Ant. Kalewskiego o pozwie Tekli Ulatowckiej pto uznania i intabulacji prawa własności realności l. 215 tamże. Sąd powiat. w Jarosławiu wzywa Franc. Sokołowskiego, ażeby w sporze z Heleną Zając pto 500 zł. udzielił swemu kuratorowi drowi Mochnackiemu potrzebnych do obrony dowodów. W sąd. pow. w Olesku są przechowane korale, pochodzące prawdopodobnie z kradzieży. Licytacja. W sąd. powiat. w Szczercu d. 27. bm. realność l. 10. w Falkensteine.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Galicyjski Zakład kredytowy włościański. Stan z dniem 31. paźdz. 1873. Aktywa: Stan kasy centralnej złr. 72.047·74, stan kas powiatowych 74.280·44, udzielone pożyczki zł. 7,343.204·58, salda rachunków bieżących zł. 1,135.050·44, razem złr. 8,624.583·20. Pasywa: Udziały złr. 567·332·50, wpisowe w 1873 roku złr. 6.389, asygnaty kasowe w obiegu złr. 576.100, listy zastawne złr. 7,335.000, zalegające odsetki i dywidendy złr. 11.739·75, fundusz umorzenia listów zastawnych złr. 128.021·95, razem złr. 8,624.583·20.

Wiedeń, 17. listopada. (Kor. *Dz. Polsk.*) Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich, besarabskich i mołdawskich 902; razem wszystkich 3208 szt. Targ był dość ożywiony: płacono za stajenne woły liche złr. 34·50—35, dobre złr. 36. Sprzedane zostało wszystko.

J. Krzyszto fowicz, Leopoldstadt Café Stierboeck.

Kraków, 18. listopada. *(Kor. Dz. Pol.)* Na targ wczorajszy w Wiedniu dostawiono wołów sztuk 3160. Za cetnar mięsa z wołów stajennych płacono od złr. 34·50—35·50, z pasz letnich cetnar zł. 32·50—34·25. Rozsprzedano wszystkie.

Ajencja Banku Galic. dla handlu i przemysłu.

Rada państwa.

Wiedeń 18. listopada. W Izbie deputowanych minister skarbu przedłożył budżet na r. 1874. Ogólna potrzeba wynosi $387^{3}/_{10}$ milionów, to jest $2^{1}/_{2}$ miljonów mniej niż w roku poprzednim. Po koniec września nie dał się wpływ kryzys finansowej dostrzedz w dochodach państwa, a w ostatnich trzech miesiącach nie powinien ten dobry stan zostać znacznie naruszony. Podatki niestałe wykazały do końca września większe dochody prawie o 3 miliony w porównaniu z r. 1872. Co do pokrycia, rząd postarał się z uwzględnieniem faktów istniejących o ułożenie preliminarza w sposób, o ile można objektywny i trzeźwy. Podatki stałe preliminowane są na $87^{6}/_{10}$ mil. t. j. o $2^{7}/_{10}$ mil. mniej niż w roku poprzednim, i niż faktyczny rezultat 1872 wykazał; a mając wzgląd na to, że w pierwszych 9 miesiącach 1873 r. obrót podatków niestałych w porównaniu z r. 1872 również wykazuje wyższy czysty dochód, okaże się blisko o $4^{1}/_{2}$ miljonów mniej preliminowanych niż faktyczne wpływy r. 1873 wynoszą.

Do dochodów preliminowanych w ilości $365^{1}/_{10}$ mil., przybywają ze sprzedaży własności państwowej, z raty Towarzystwe żeglugi parowej na Dunaju, ze sprzedaży akcyj kolei Franciszka Józefa i już na lata 1871/1873 pozwolonej sprzedaży tytułów renty, razem $16^{1}/_{10}$ mil., dalej z byłej kasy centralnej państwa po odtrąceniu zastrzeżonych na kupon styczniowy jako stały fundusz kasowy w ilości 25 mil., najmniej 8 mil. Ogół pokrycia przeto wynosi $389^{8}/_{10}$ mil., tak iż potrzeby budżetu państwa na r. 1874 bez szczególnej operacji kredytowej mogą być zaspokojone i jeszcze nadwyżka $2^{1}/_{10}$ mil. na r. 1875 będzie mogła być przekazaną.

Oprócz tego przedłożył minister finansów projekt do ustawy o poborze podatków do końca marca 1874 i o kosztach podróży dla posłów. Izba uchwaliła gratulację z powodu imienin cesarzowej, i adres dla cesarza z powodu 25-letniego jubileuszu.

Nastąpiły rozprawy adresowe. Dunajewski wypowiada życzenie, ażeby regulowanie stosunku między państwem i kościołem nie wyrodziło się w pognębianie (Massregelung) kościoła. Kowalski przemawia za projektem adresu. Jedność państwa, zabezpieczenie stanowiska mocarstwowego Austrji jest hasłem, urzeczywistnienie konstytucyjnych praw i swobód i dla ruskiego plemienia jest zadaniem Rusinów.

Hohenwart oświadcza w imieniu swych przyjaciół politycznych, iż według regulaminu wezmą udział w głosowaniu, lecz w jeneralnych rozprawach nie będą przemawiać, gdyż sposób, w jaki reforma wyborcza przyszła do skutku, jest naruszeniem praw pojedyńczych krajów. Giskra odpiera zarzut Hohenwartha. Jeszcze kilku mowców zabiera głos za i przeciw adresowi, poczem zamknięto jeneralne rozprawy. Następne posiedzenie jutro.

Jako mowcy w dyskusji nad adresem zgłosili się polscy posłowie Grocholski i Cienciała.

Ustawa o banku narodowym austrjackim przedłożona będzie sejmowi węgierskiemu i Radzie państwa w równem brzmieniu.

Ostatnie wiadomości.

O wyborze posła w Drohobyczy otrzymaliśmy dziś list następujący:

Ponieśliśmy klęskę tem dotkliwszą, że jak dziś widzimy, nawet w naszej mocy nie leżało odwrócić ją choćby największem wysileniem. Przyczyna jest bowiem odleglejsza i tkwi we Lwowie. Kandydat świętojurski, dr. Antoniewicz, na 726 głosujących otrzymał 440; Henryk Jasieński, na którego się z biedą dopiero w niedzielę zgodzono w nadziei, że otrzyma głosy żydowskie, o które się usilnie starał, pozostał w mniejszości z 276 głosami. Żydzi prawie wyłącznie głosowali za Antoniewiczem, a to w skutek zgody, uczynionej jeszcze przed wyborami do Rady państwa. Wówczas świętojurcy obowiązali się dostarczać głosów dla Miezesa przeciwko Madejewskiemu do Rady państwa, a żydzi zobowiązali się pomódz kandydatom świętojurskim do sejmu. Że taki pakt przyszedł do skutku, temu żadna partykularna ugoda na prowincji zapobiedz nie mogła. Odrzucenie kompromisu z żydami lwowskimi przez niedołęgów i krzykaczów w centralnym komitecie lwowskim, spowodowało sojusz żydów ze świętojurcami na całym obszarze kraju, a gdziekolwiek zakluła się początkowo jakaś ugoda w miastach prowincjonalnych pomiędzy ludnością chrześcijańską a żydowską, to w krótce rozlatywała się pod grozą nakazów rabinowskich. Wybór teraźniejszy w Drohobyczy i zdobycie okręgu miejskiego przez świętojurców, mamy tedy zawdzięczyć owej zaślepionej polityce, którą pp. Smarzewscy, Krzeczunowicze i Dobrzańscy traktowali żydów w maju i czerwcu. Zbieramy dziś gorzkie owoce głupoty i zarozumiałości, i długiej, a nadzwyczajnej pracy potrzeba będzie, by naprawić złe i odwrócić od kraju szereg dalszych klęsk. Co więcej — jak nazwać postępowanie lwowskiego organu krzykaczów, który w przeddzień ciężkiej walki wyborczej u nas, błotem obrzucał kandydatów narodowych, podobnie jak niedawno w Kołomyi podkopywał ofiarną i pełną poświęcenia kandydaturę dr. Zbyszewskiego przeciwko Hönigsmanowi? Niechaj każdy dziś sądzi, czy w tem postępowaniu jest krzta dobrej wiary!

W końcu dodaję, że mieliśmy kilka burd i parę alarmów; rozdrażnienie w mieście nie do opisania. Rozpacz ogarnia na widok tego; na co nas skazali ciemięgi, narzucający się krajowi na kierowników. O rezultat wyborów do Rady powiatowej truchlejemy.

Ropczyce, 17. listopada. W tej chwili, godz 8. rano, tłumy ludzi stoją przed domem pocztowym, przed którym zamordowano z niesłychaną zuchwałością pocztyliona, Wincentego Gruszkę. O godz. $4^{1}/_{2}$ rano pocztylion Meilech Frühmann przybył do Ropczyc z dworca kolei na Czekaju i jak zwykle zajechał do swego mieszkania w rynku. O godz. 5. odchodzi poczta do Wielopola Skrzyńskiego, zkąd pocztylion Wincenty Gruszka w tym samym domu czekający z wózkiem odebrał od Frühmanna dwa worki pocztowe, jeden z pociągu krakowskiego, drugi z lwowskiego, mając je odwieść do budynku pocztowego.

Gruszka zajechał przed pocztę, zapukał do okna, a gdy pocztmistrz a zarazem burmistrz ropczycki otworzył drzwi, znalazł na parę kroków przed sobą leżącego we krwi Gruszkę. Zbrodniarz wprawną ręką jednem pchnięciem szerokiego noża przerżnął mu arterję szyi pod lewem uchem. Worków już nie było; wózek z koniem stał na miejscu. Frühmann nie wie, ile mogło być w workach listów z pieniądzmi, ale mniema, że były. Sprawdzić to będą mogły te urzędy pocztowe, skąd przesyłki odeszły. Zbrodnia ta popełniona o tej godzinie, przy głównym gościńcu wśród miasta, przeraziła mieszkańców. Adjunkt sądowy pan Juljan Talasiewicz już ze świtem był na miejscu zbrodni i zajmuje się śledztwem.

Dnia 14. bm. stawiono w Wersalu pod sąd wojenny pułk. Matuszewicza za udział w komunie. Już raz był on skazany in contumaciam na śmierć, i nieostrożny wrócił z Anglji do Paryża, szukając za zbiegłą kochanką, i aresztowano go 24. lipca.

Według ostatnich doniesień z Paryża i Wersalu, lewica postanowiła całkiem odrzucić wniosek Changarniera. Chaos ma tam panować niesłychany. Przy wyborach uzupełniających wyszli z urny jenerałowie Valazé i Saussier. Pierwszy otrzymał 83.000 głosów przeciw 48.000, drugi 42.000 przeciw 17.000.

Biskup z Nancy wydał list pasterski, w którym wzywa wiernych, aby prosili Boga o odzyskanie Metzu i Strassburga. Księża Lotaryngji, którzy się ośmielili odczytać ten list z ambon, zostali przez rząd pruski pociągnięci do odpowiedzialności. *Nord. Allg. Ztg.* zapewnia również, że rząd pruski reklamował u rządu francuskiego aby odpowiednio skarcił biskupa w Nancy. W Berlinie oczekują z naprężoną ciekawością co Mac-Mahon uczyni.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Peszt 19. listopada. Sejm węgierski odrzucił wniosek Simonyego w sprawie bankowej, a natomiast przyrzekł minister finansów w ciągu obecnej sesji wnieść ustawę regulującą kwestję banku.

Wersal 18. listopada. Komisja 15tu obstaje przy dawniejszych swoich uchwałach.

Wiedeń, d. 19. listopada 10 godz. 45 minut. Akcje kredytowe 219·25; Anglosy 144·—, Unionbank 125·25; Vereinsbank 24·50; Karola Ludwika —·—; Kolei połud. 163·50, Banku franc.-austr. 41·—; Baubank 68·—; Losy 1860 —·—; Tramway —·—; Napoleondor —·—. Usp.: niestałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 18. listopada, 3 godz. 10 min. Jednolity dług państwowy w banknotach 68 złr. 15 ct; w srebrze 72·60; Losy pożyczki z 1860 r. 101·—; Akcje banku wiedeńskiego 954·—; Akcje banku kredytowego 218·15; Londyn 113·25; Srebro 108·50; Napoleondor 9·06.

Akcje banku franko-austr. 41·75; węgierskie akcje kredytowe 125·50, akcje banku angl.-austr. 142·50; Banku Związk. —·—; kolei Karola-Ludwika 209·50; kolei siedmiogrodz. —·—; kolei połudn. 162·25, kolei alfoldzkiej 143·—; kolei Elżbiety 217·— kolei lwowsko-czerniow. 138·50, kolei węg. półn.-wschod. 194·50 Vereinsbank 24·50; kolei Rudolfa 156·—; kolei węg. wschodniej 57·50; galicyjskie obligacje indemnizacyjne 74·—; losy z roku 1864 134·—; akcje kolei Koszycko-Oderberg. 136·—; Verkehrs bank-Actien 117·—; Losy tureckie 55·25; Akcje Wied. Banku budowniczego 69·50; kolej państw. 322·50; Wiener Bank Verein 69·—; Wiener Bauverein 28·—; Hypoth.-Rentenbank 19·— Rosyjskie Banknoty 1·53. Usp.: ustalone.

Berlin, Mosk. noty bank. $81^{3}/_{4}$; aust. akcje kredyt. $127^{1}/_{2}$; lombardy 96·—; akcje galicyjskie $92^{1}/_{2}$ kolei państwowej $191^{1}/_{2}$; kolei rumuńskiej 34·—; austr. noty bankowe $88^{1}/_{2}$ Losy z roku 1864 —·— Usposobienie: stałe, podwyżka.

Paryż. Renta 57·30; Lombardy —·— Usp.: mdłe.

Przyjechali do Lwowa od 18. do 19. listop.

Hotel Zorza. St. hr. Borkowski z Uhrynowa, J. hr. Miączyński z Palikrowy, T. hr. Młodecki z Manasterzysk, H. Górski z Wołczyszczowic, J. Pierzchała z Uszkowic, St. Skrutkowski, R. Stiechel i W. Tomicki z Polski, S. Tworkowski z Trościańca, A. Humiński z Łozowa, A. Pająk z Przemyślan, B. Wołowski z Wiednia.

Hotel Angielski. D. Papara z Batiatycz, St. Toczyrski z Brzega, K. Wysocki z Ossoburza.

Hotel Langa. R. Baller i F. Fandler z Wiednia.

Hotel Krakowski. J. Rychalski z Zarudzia, L. Radecki z Kałusza, F. Meyerberg z Przeworska, A. Dajewski z Podhajec.

Hotel Europejski. T. Sahajdakowski z Nowosiołek, J. Pilz z Przemyśla.

Lwów z Izby handlowej dnia 18. listopada.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	211 50	209 50
" Lwow.-Czerniowieckiej	139 —	137 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	— —	— —
" krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	77 50	7[illegible] 50
" " " 4 " "	69 50	68 50
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	81 50	80 25
Gal. zakładu kred. włośc.	92 50	91 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	75 70	74 70
Poż. głod. z r. 1866 po 7 prc.	— —	— —
Losy miasta Krakowa	24 —	22 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 42	5 32
" cesarski	5 44	5 34
Napoleondor	9 12	9 3
Pół imperjał rosyjski	9 32	9 15
Rubel rosyjski srebrny	1 76	1 68
" " papierowy	1 55	1 54
Pruskie bilety kasowe	1 71	1 70
Srebro	109 50	108 —
Wiedeń, 17. listopada.		
5 prc. jed. dług. pań. bank.	69 10	68 90
5 " " " " sreb.	73 25	73 15
5 " Oblig. ind. niż. austr.	94 —	93 —
5 " " " " czeskie	94 —	93 50
5 " " " " węgiersk.	75 75	74 75
5 " " " " galicyj.	74 50	74 —
5 " " " " bukow.	73 25	72 75
5 " " " " siedmiog.	73 75	72 75
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	94 75	94 25
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	91 95	91 80
5 " galicyjskie	76 25	75 75
5 " gali. zakł. kred. włośc.	91 —	90 —
5 " węgierskie listy	81 50	81 —
5 " zakł. kred. austr.	99 —	98 50
5 " spłacal. w 33 latach	85 75	85 25
5 " [illegible] 133 złr.	116 —	115 —

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	282 —	276 —
" " " 1854	94 —	93 50
" " " 1860	101 50	101 —
" " " 1864	134 —	133 50
" prem. poż. węgiers.	74 —	73 50
" Comorente	26 —	25 —
" Kredytowe	168 50	167 50
" żeg. parowej na Dunaju	90 —	88 —
" księcia Salm	35 —	34 —
" " Palfy	22 —	— —
" " Klary	32 —	31 50
" hr. St.-Genois	23 —	22 —
" miasta Budy	24 —	23 50
" ks. Windischgrätz	23 —	22 50
" hr. Waldstein	23 —	21 —
" hr. Keglewich	14 —	13 —
" Rudolfa	13 —	12 —
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	523 —	521 —
Kolei północ. Ferdynanda	2025	2020
" rządowej fr. a.	319 —	317 —
" zachodniej ces. Elżb.	220 —	219 —
" pardubickiej	— —	145 —
" południowej	163 —	162 50
" galicyjskiej	209 —	208 50
" czerniowieckiej	139 50	138 50
" Albrechta	— —	— —
" naddniestrzańskiej	— —	— —
" łupkowskiej	— —	— —
" węg. pół. wschodn.	112 —	110 —
" arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	157 50	156 50
" alfeldzko-finmańskiej	145 —	143 —
" koszycko-bogum.	138 —	137 —
" siedmiogrodzkiej	— —	— —
" cisańskiej	205 —	203 —
" wschodnio-węg.	59 —	58 50
" austr.-północno-zachod.	196 50	195 50
" wschodniej	— —	— —
" Franciszka-Józefa	2[illegible]1 —	210 50
Banku narod. austrjac.	955 —	[illegible]53 —
Zakładu kredytowego	218 50	218 —
Akcje banku anglo-austr.	140 —	139 —
" " angl.-węg.	46 —	44 —
" Zakładu kredyt. węg.	129 —	127 —
" bank franko-austr.	43 —	42 50
" " franko-węgiersk.	24 —	23 50
" [illegible] galic.		
[illegible]		

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	70 50	69 50
" galic. hipotecznego	— —	— —
" austr. związkow.	27 75	27 25
" dla obrot. ogólnego	118 —	116 —
" austr. ogól. banku	39 —	38 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	39 —	— —
" ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	— —	95 —
" (Emis. 1862) " "	93 50	93 —
" rząd. St. 500 fr.	138 —	137 —
" " Emis. 1867 fr.	131 —	130 —
" połudn. St. 500 fr.	112 —	111 75
" Bony 1870-1874 6 prc.	— —	— —
" pół. C. F. 100 złr. m. k.	— —	91 —
" " " " za 100 złr. w. a.	— —	87 —
" " " " w sr. 5prc. wa.	104 75	104 50
" zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	95 —	94 —
Kolei półn.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr.	— —	78 —
— w srebrze	— —	96 —
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	— —
Kol. galic. K. L. Emis. II.	— —	— —
" lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	72 50	72 —
" Emisja 1867	86 —	85 —
Kolei Albrechta	— —	— —
" naddniestrzańskiej	— —	— —
" łupkowskiej	— —	— —
" siedmiogrod. złr. 200 w. a.	83 25	82 75
" ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	96 50	95 50
" północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	96 —	96 50
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty. Cesarskie korony	5 42	5 40
Dukat na wagę	— —	— —
" obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	9 06	9 05
Suwereny angielskie	11 55	11 40
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	108 75	108 50
Srebro kupony	109 —	108 50
Talary kwitkowe	— —	—
Pruskie bilety bankowe	1 70	1 69

w Krakowie,
w Rynku Głównym
przy wchodzie
w ulicę Grodzką.
w domu własnym.

MAGAZYN NOWOŚCI
LEONA FEINTUCHA

poleca względom Szanownej Publiczności.

we Lwowie,
przy placu Marjackim
w nowym gmachu
Banku Hipotecznego
vis-á-vis
Hotelu George'a.

RĘKAWICZKI DAMSKIE, o 2, 3 i 5 guzikach, wiedeńskie i francuskie.

RĘKAWICZKI męskie, francuskie, angielskie i wiedeńskie.

KRAWATY i SZALIKI męskie i damskie w wielkim wyborze, **CACHE-NEZ** jedwabne i wełniane, **CHUSTKI** fularowe i batystowe od złr. 9 do złr. 39 za tuzin.

WIELKI WYBÓR KAFTANIKÓW wełnianych od 1 złr. 75 cnt. do najlepszych **jedwabnych.**

KOSZULE męskie białe, bardzo ładne po 4 złr. **Koszule** kolorowe li tylko z prawdziwego **oxford shirting** w wielkim wyborze kolorów i deseniów najnowszych.

KOŁNIERZE i MANKIETY webowe angieskie i shirting.

SZKARPETKI i POŃCZOCHY niciane fil d'Ecose, wełniane i jedwabne, oraz **POŃCZOCHY DAMSKIE** fil d'Ecose i jedwabne ażurowe i haftowane.

KAPELUSZE MĘSKIE FILCOWE angielskie od pp. Christis w Londynie po złr. 2·75, 4, 5 i 6·50. **Cylindry** francuskie i angielskie. **Kapelusze składane** (Chapeaux mécaniques.) **Czapki** do podróży.

KOŁDRY i PLEDY angielskie, w wielkim wyborze, począwszy od 12 złr.

KAMASZE skórzane i Watter-proof angielskie do polowania i konnej jazdy w wielkim wyborze.

KAMIZELKI i KAMASZE wełniane angielskie do polowania.

PŁASZCZE angielskie gumowe, w najlepszym gatunku, po złr. 12, 14, 16, 18, 20 i t. d.

KUFRY i TORBY z urządzeniem i bez, dla **dam** i **mężczyzn. KUFRY DAMSKIE** duże z przedziałkami.

PARASOLE angielskie i francuskie jedwabne po złr. 5, 6, 7, 8, 9 i 10 do najlepszych paragon o 12 i 16 prętach.

KALOSZE męskie i damskie angielskie. **Damskie** angielskie wysokie filcem wykładane, futrem obłożone.

LASKI i SZPICRUTY w wielkim wyborze.

KWIATY li tylko francuskie w wielkim wyborze, najpiękniejsze, jakie Paryż posiada i stosunkowo po przystępnych cenach.

SZARFY do sukien we wszystkich nowych kolorach po złr. 8 i 12, haftowane od złr. 12 do 16.

WACHLARZE balowe w wielkim wyborze od złr. 1 do najpięk.

GORSETY tylko **francuskie** elegancko odrobione i dobrego kroju po złr. 2·75, 4, 5 i 6·50. Przy zamówieniach zamiejscowych dostatecznem jest podać objętość talii i cenę.

OKRYCIA balowe, KAPTURY i CHUSTECZKI włóczkowe dla dam.

SZALE i CHUSTKI wełniane francuskie i angielskie.

SZALE DAMSKIE (Hymalaia) jeden tylko i to najlepszy gatunek angielski po cenie stosunkowo bardzo nizkiej po złr. 16·50.

BIŻUTERJA FRANCUSKA w bardzo wielkim wyborze double dorè szyldkretowa, czarna i imitacja brylantów, (najnowsze wzory i od najlepszych paryskich robotników,) trwająca długie lata i mająca tę zaletę, że nie czernieje, jakto bywa z wiedeńską biżuterją, wprowadzoną w handel pod nazwiskiem złota talmi. Ceny stosunkowo bardzo nizkie.

GARNITURY to jest **broszka i kólczyki** od złr. 1·50 stopniowo do najbogatszych.

MEDALIONY od złr. 1 do najbogatszych.

BRANSOLETY, KOLIE, DEWIZKI damskie do zegarków i WACHLARZY (chatelaines.)

ŁAŃCUSZKI męskie złocone i oksydowane od złr. 1 do 12, stalowe od 30 centów.

DJADEMY i SZPILKI do ubierania włosów double doré, czarno szyldkretowe, imitacje szyldkretu po 75 cnt., 1 złr., 1 złr. 50 cnt., 3 złn i 5 złr.

SPINKI męskie i damskie imitacje i prawdziwe złote w wielkim wyborze.

LORNETY teatralne i polne z najlepszej fabryki paryskiej elegancko odrobione od złr. 10 do najbogatszych. Ceny bardzo nizkie stosunkowo do gatunku.

Wyroby z brązu ciemnego i złoconego, jako to: garnitury kompletne na biurka damskie i męskie, kandelabry i zegary, figury na kominki, pojedyńcze kałamarze, lichtarze, popielniczki i t. p. przedmioty.

Wyroby z porcelany i szkła francuskie.

Wyroby z drzewa i skóry, jako to: necesserki do robót damskich, necessery damskie i męskie, teki do papierów.

PUGILARESY, Portmonetki, Cygarniczki i t. p.

ALBUMY od złr. 1·50 do najbogatszych i **ramki** do fotografij.

PAPIER LISTOWY (papier de fantaisie.)

SCYZORYKI, brzytwy i nożyczki angielskie.

PASKI do brzytew.

Wielki skład perfumerji angielskiej i francuskiej.
Skład Wody Kolońskiej.
Ceny stałe umiarkowane.
Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się najakuratniej odwrotną pocztą. 2520 2—?

Podziękowanie

gminie miasta Sokołówki, szanownemu duchowieństwu obrz. gr. kat., pp. dzierżawcom, oficjalistom, oraz Izraelitom i włościanom tak miasta Sokołówki, jako też sąsiednich gmin i wszystkim tym, którzy dali mi dowód zaufania w przesłaniu petycji do prześwietnej c. k. Dyrekcji pocztowej o nadanie mi posady pocztmistrza w mieście Sokołówka. Wiedziony uczuciem wdzięczności, składam niniejszem serdeczną podziękę tem milszą dla mnie, że w tak młodym wieku potrafiłem sobie zjednać zaufanie wszystkich warstw społeczeństwa bez różnicy stanu i wyznania wyż wspomnionej miejscowości. — W razie gdyby prześwietna c. k. Dyrekcja pocztowa uwzględniła tę petycję, usilnem staraniem mojem będzie przez gorliwe pełnienie powierzonych mi obowiązków stać się godnym tego zaufania i szacunku, którymi mnie obdarzyliście, gdyby zaś nasze wspólne życzenia nieziściły się — szlachetny czyn Wasz pozostanie mi drogą pamiątką, zwłaszcza po świeżo doznanej stracie najdroższych ś. p. rodziców moich. — Przyjmcie więc tych kilka szczerych słów przesłanych Wam tą drogą w dowód wdzięczności.

Niżniów, 16. listopada 1873.

2576 1—1 ***Józef Rakowski.***

Pończochy, Skarpetki i Spodnice zimowe.

Sukienka damskie i Water proof. Flanelki angielskie.

W wielkim wyborze
i we wszystkich kolorach
Materje jedwabne lyońskie
niemnicj
Materje wełniane angielskie
na ubrania damskie i pokrycia na futra,
oraz wielki SKŁAD
Płócien i Bielizny
dla Dam i Mężczyzn,
poleca świeżo rozszerzony MAGAZYN braci
K. i J. SCHAYER
ulica Karola-Ludwika
Nr. 3.
1392 8—8

Kaftaniki zdrowia szwajcarskie (Crêpe de santé).

Chustki, Plaidy i Koce wełniane.

MŁOCARNIE
Moritz Weil jun.

które w godzinę wymłacają więcej aniżeli trzech młocków na dzień od złr. **138,** *pod gwarancją i próbą. Franko we* **Frankfurcie n. M.** *W* **Wiedniu** *Franzensbrückstrasse 13.* 2062 11—?

SKŁAD LAMP
pierwszej i największej uprzywilejowanej fabryki
R. DITMARA
przy placu Marjackim we Lwowie.



Najobfitszy wybór
LAMP SALONOWYCH,
do pokojów jadalnych,
stołowych i wiszących,
tudzież
LATARŃ ULICZNYCH
do oświetlania naftą lub olejem.
Sprzedaż hurtowna i poszczegółowa
po najniższych, stałych cenach fabrycznych.
Dla odprzedających szczególne udogodnienia.
Rysunki na żądanie bezpłatnie.
Rozsyłka w całym kraju za pobraniem pocztowem.

W nowo otwartym składzie nafty
dwukrotnie rafinowana **Nafta salonowa**
Nr. I. za funt 25 ct., od ćwierć cetnara wyżej za funt 23 ct.
Nafta gospodarska
Nr. II. za funt 21 ct., od ćwierć cetnara wyżej za funt 19 ct.
Opakowania w naczynie blaszane, kamienne i beczki, oblicza się według wysokości własnych kosztów. 2488 5—15

Przyrządy grające

od **4** do **120** sztuk; wyroby ozdobne z dzwonkami, z bębnami i dzwonkami, niebiańskiemi głosami, mandoliną, ekspresją i t. d.; tudzież

tabakierki grające

od **2** do **16** sztuk; nesesery, cygarniczki, szwajcarskie domki, albumy do fotografij, przyrządy do pisania, pudełka na rękawiczki, przyciski do listów, pudełka na cygara, tytoń i zapałki, stoły do pracy, flaszki, kufle na piwo, portmonety, krzesła i t. d.; wszystko z muzyką. Ciągle najnowsze poleca

J. H. HELLER
w Bernie.
Cenniki rozsyłają się franco.
Ten tylko kto zapisuje bezpośrednio otrzyma wyroby Hellera. 2536 2—3

Notarjusz Zagajewski

przeniósł swą kancelarję do kamienicy p. Gablenza, plac Marjacki l. 11. 2559 2—3

W byłym obwodzie Tarnopolskim w glebie podolskiej jest do **sprzedania** z wolnej ręki **4000 morgów pola ornego,** po dzielonych na pięć folwarków.

Pojedyńczy folwark obejmować może od 500 do 1500 morgów ornego pola z dodatkiem według umowy potrzebnej ilości lasu.

Budynki gospodarcze przeważnie murowane w dobrym stanie.

Bliższej wiadomości udziela adwokat krajowy Dr. Rajmund Schmidt w Tarnopolu. 2555 2—3

POMOCNIK HANDLOWY

z dobrem poleceniem, biegły w piórze, znajdzie umieszczenie w handlu drobiazgowym i księgarni 2575 1—3

H. BOHUSS w Jarosławiu.

Kolegium zdrowia Wielkiej Brytanji
2475 6—6

Morison & Co.
w Londynie

w Październiku 1873 r.

Podajemy do wiadomości:
Główna Reprezentacja na Austrję, Węgry i Rosję powierzoną jest jedynie domowi handlowemu Pana:
Juliusza Grosse w Krakowie.
Nie mamy w **Paryżu** żadnego składu, a więc pigułki ztamtąd pochodzące nie są wyrobu naszego.
Podpisano: *Morison & Co.*

LEON WEHRN
lekarz,

mieszka obecnie przy ulicy Żółkiewskiej l. 51 na I. piętrze naprzeciw OO. Bazylianów, a polecając się nadal łaskawym względom Szanownej publiczności uwiadamia, iż każdej chwili udziela ciarpiącym porady. 2561 2—2

Taniej o 3 centy na funcie

jak w sklepach sprzedaję **Naftę** najlepszej jakości niezapalną, w fabryce mojej ulica Kopernika, naprzeciw św. Łazarza, a to w ilościach najmniej **ćwierć cetnara** na raz.

Kupującym **hurtownie** w ilościach większych odstępuję oprócz tego odpowiedni **rabat.** Naczynie **wypożyczam** za mierną kaucją, a miejscowym **odstawiam** zamówioną naftę do domu **bezpłatnie.** Na **prowincję** wysyłam za przekazem do wszystkich stacyj kolei żelaznych w **poniedziałki i piątki** zamówioną naftę począwszy od ćwierć cetnara w dowolnych ilościach.

Ktoby z miejscowych odbiorców znaczniejszej ilości nafty u siebie przechowywać nie chciał, otrzyma na żądanie **asygnaty,** za któremi nabytą ilość nafty w każdym z moich znanych 8 sklepów **częściami** odbierać może.

Mając dobrze urządzoną własną rafinerję i zawsze znaczny zapas należycie oczyszczonej nafty, mogę szanownych moich odbiorców żądających dobrego oświetlenia naftowego zupełnie zadowolnić. Lichej i eksplodującej nafty, jaka obecnie po cenach nizkich w handlu kursuje, w moich składach nie utrzymuję. Za najprzedniejszą zaś jakość każdego gatunku nafty z mojej fabryki, jak równie za najrzetelniejszą wagę ręczy moja od wielu lat znana firma: 2394 8—?

Piotr Miączyński, *fabrykant nafty we Lwowie.*

C E N N I K:

1 funt wied, 2 razy rafinowanej bezwonnej salonowej Nr. I. drobiazgowo 24 cnt. od ćwierć cetnara wied. i wyżej kosztuje funt 21 cnt.
1 „ „ czystej niezapalnej białej Nr. II. „ 22 „ „ ćwierć „ „ „ „ „ 19 „
1 „ „ „ „ żółtawej Nr. III. „ 20 „ „ ćwierć „ „ „ „ „ 17 „
1 „ „ „ „ żółtej Nr. IV. „ 18 „ „ ćwierć „ „ „ „ „ 15 „

Zmiana lokalu.

Skład  Herbaty

K. Gromadzińskiego
we Lwowie,
znany dotąd jako skład komisowy P. S. Andrejewa z Moskwy,
obecnie znacznie powiększony,
przeniesiony został do nowo urządzonego magazynu
na rogu ulicy Sobieskiego dawniej Nowej l. 9
obok składu zegarów W. Penthera.
Poleca się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

Herbata rosyjska karawanowa w oryginalnych pakietach na wagę rosyjską, funt na złr. 2, 3, 4, 5, 7 i 10. **Herbata angielska** na wagę wiedeńską, funt na złr. 1·60, 2, 2·40, 3, 3·60, 4 i 5. **Kawa** przedniejsze gatunki za funt od cnt 88 do 96. **Cukier** najlepszy rafinowany, w głowach funt po 33 cnt., na funty po 34 cnt. **Biszkokty** angielskie do herbaty w wielkim wyborze funt od złr. 1.20 do 1·40. **Rum** stary prawdziwy Jamajka. **Arak** de Goa. **Esencja** ponczowa. **Likwory** po różnych cenach.

Samowary oryginalne z Tuły.

Prócz powyższych towarów poleca **SKŁAD** jako nowe u siebie zaprowadzony artykuł handlowy, dotąd tu nieznanej dobroci i elegancji:



Piece,
KOMINKI,
KUCHNIE
kaflowe,
Posadzki
mozaikowe
i wszelkie wyroby z Terra-Koty wchodzące w zakres ozdób architektonicznych, na które przyjmuje zamówienia. Modele pieców i powyżej wymienionych przedmiotów oglądać można w samymże składzie. 2552 2—6



Obwieszczenie.

Obowiązujemy się fabrykaty nasze umieszczać wyłącznie na składzie naszym w **Wiedniu, Gulden-Bazar, Praterstrasse 66,** wyroby zatem nasze otrzymywać można tylko przez powyższą firmę.

Pierwsze Stowarzyszenie fabryczne wyrobów z pianki, sztucznej pianki i bursztynu.

Pozyskawszy prawo wyłącznej sprzedaży wyrobów fabryki najkompetentniejszej w Austro-Węgrzech, nie masz potrzeby dalszego jej wychwalania, ponieważ powszechnie znana dobroć wyrobów tej fabryki i ich taniość zbytecznem czyni wszelką reklamę.

Gulden-Bazar.

Wyciąg z Cennika zawierającego 1000 wzorów.

	złr.
John Bull, fajka i cybuch w jednej sztuce z pianki i bursztynu w pudełku	3
John Bull, fajka z rzeźbionemi figurami w pudełku	2
John Bull, fajka bez bursztynu w pudełku .	1
John Bull, fajka wielka najpiękniejsza . . .	5
Węgierska fajka z cybuchem i kutasami . .	1
Węgierska fajka z trzcinowym cybuchem i bursztynem	2
Niemiecka fajka pięknie obrobiona	1
Niemiecka fajka w pięknem okuciu z chińskiego srebra	2
Niemiecka fajka bardzo wykwintna w pudełku	5
Antyczna fajka, massif z plastyczną rzeźbą .	2
Tureckie fajki rozlicznych fasonów	1
Tureckie piękne fajki z bronzową pokrywką .	2
Turecka fajka z cybuchem bursztynowym . .	5
Fajka kawiarniana nie okuta	1
Turecka fajka wodna (nargilee), przyjemna i szczególnie lubiona przez damy, ponieważ dym przechodzi przez wodę, działa orzeźwiająco i chłodząco sztuka	2
Takaż sama wielka i piękna	5
Cybuchy z bursztynami po	1, 2, 5
Cygarniczki przeszło sto fasonów, proste, wygięte, z koronami, męskiemi i kobiecemi głowami, grupami, zwierzętami, tudzież fantastyczne, sztuka	1



	złr.
Takież same piękniejsze	2
Takież najlepszego gatunku i największe . .	5
Japońskie cygarniczki prawdziwe z bursztynu i mozaikową robotą	5
Bursztynowa cygarnica w pudełku	1
Takaż sama wielka	2
Garnitur bursztynowy do cygar i do cygaret w pudełku	5
Garnitur zawierający cygarniczki do cygar, cygaret i wirginij, w pudełku skórzanem .	2
Garnitur: cygarnica, schowek na papier, tytoń i zapałki w pudełku	2
Garnitur: fajka, cygarnica, jedwabny kapszuk w skórzanem pudełku	2
Garnitur: turecka fajka z rozkładanym cybuchem i bursztynowym mundsztukiem, cygarnica i jedwabny kapszuk na tytoń w pudełku skórzanem	2
Garnitur: fajka John Bull, cygarnica do cygar i cygaret w skórzanem pudełku . . .	2
Garnitur: fajka ze składanym cybuchem ze słoniowej kości i cygarnicą w skórzanem juchtowem pudełku	5
Kompletny garnitur do palenia, składający się z fajki, cygarnicy do cygar i papierosów, krzesiwa, kapszuka na tytoń, lontu, maszynki do cygaret i t. d.	5
Do tego odpowiednia elegancka kasetka . .	2

Na żądanie będą także wyrabiane sztuki od 5 złr. do 100 i obliczane według cen fabrycznych. Zamówienia należy adresować do

GULDEN-BAZAR,
W Wiedniu, Praterstrasse, Nr. 66. 2549 1—20

Sprzedaż en gros i en detail. — Zlecenia wykonują się za pobraniem pocztowem lub nadesłaniem gotówką.

Właściciel i wydawca: A. J. O. Rogosz. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem L. Zubalewicza ulica Halicka l. 52.